



Hr. ARCO, który rzekomo planował w Monachjum zamach na Hitlera. Zamach ten powszechnie uważają za prowokację hitlerowską.



Dr. GOFBELS, szef propagandy partii Hitlera, został mianowany ministrem „uświadomienia narodu i propagandy”.

# Tajemnicze zniknięcie świadka Czajkowskiego siostrzeńca dr. Csali, który pierwszy skierował podejrzenie na Gorgonową

## Świadek Czajkowski często odwiedzał ś. p. Lusię

### Na Gorgonową napadły wczoraj trzy kobiety

Rita Gorgon w korytarzu,

Kraków, 15 marca.

Proces Rity Gorgonowej coraz bardziej nabiera cech tajemniczości. Logika ludzka okazuje się zbyt słaba, by rozwiązać zagadkę, którą stworzyło życie. Przeciwno Gorgonowej gromadzi się wiele poszlak, ale niezbitych dowodów brak.

Policja składa zeznania ze skrupulatnością i dokładnością.

Drobiazgowy sposób przeprowadzenia śledztwa przez policję uwięziony byłby pełnym sukcesem, gdyby przed policją nikt nie był na miejscu, gdyby dr. Csala nie chciał odegrać roli defektywa - amatora i gdyby wachmistrz żandarmerii Treła nie dopuścił, aby ludzie zacierali zupełnie zresztą nieświadomie ślady.

Gdy zeznaje aspirant policji Respond widać jak niewiele brakowało, aby tajemnica zbrodni brzuchowickiej znalazła swe właściwe uzasadnienie i rozwiązanie. Wszystkie fakty zebrane są bowiem jaknajbardziej starannie, ale: brak pomiarów śladów w śniegu, brak pomiarów śladów w mieszkaniu, brak jednym słowem najważniejszych dowodów, które wyprowadziłyby z tego chaosu splót wydarzeń, i pozwoliły naszkicować bezbłędnie jak rozgrywały się wypadki owej sylwestrowej nocy.

Słusznie zdumiewać musi następujący szczegół: opowiadała niektórzy świadkowie, że widzieli Gorgonową po czątkowo w koszuli seledynowej a później białej. Co z tego wynika? Koszula seledynowa, w której Gorgonowa dokonała zbrodni, była niewątpliwie poplamiona krwią Lusii. Zbrodnikarka chciała ją zniszczyć za wszelką cenę aby pozbyć się tego kompromitującego dowodu. W tym celu kazała napalić w piecu, oblała koszulę naftą i spaliła w piecu. Tak twierdzą niektórzy świadkowie. A tymczasem znajdują w ołwicy małą chusteczkę, również pokrawioną i jakgdyby świeżo wypraną. Nowa zagadka?

Każdy szczegół z osobna jest możliwy, ale jak logicznie połączyć je z sobą? Jeśli Gorgonowa działała z taką premedytacją, że pamiętała, iż należy niszczyć ślady, to Pałac Koszule, mogła przecież spalić razem z nią małą chusteczkę. Przecież spieszyło się jej bardzo, bo słyszała już głos Stasia, więc zadawałaby sobie tyle trudu, gdy tak łatwo można było i ten dowód wsadzić do pieca.

A tak jest niemal ze wszystkimi poszlakami. Każda logicznie skonstruowana poszlaka znajduje zaraz niemniej logiczny kontrargument. I gdy w jednej chwili wszyscy z westchnieniem ulgi myślą: „Nareszcie jakiś ślad” — za chwilę znów wszystko się zagęszcza.

Ważne jest również to, że nie wszyscy świadkowie oskarżenia mówią ściśle to samo. Onegdaj obrona zadała przodownikowi policji Nuckowskiemu pytanie, dlaczego powziął podejrzenie, że to Gorgonowa, czy na podstawie słów „czy czyichś” słów. Nuckowski



łączącym wzięcie św. Michała z salą sądową. Z drzwi na prawo wychodzi posterunkowy, który towarzyszy oskarżonej na salę rozpraw. Tą drogą przechodzi codziennie Gorgonowa, ku wielkiemu zmartwieniu żadnych widzenia jej tłumów, zbierających się codziennie przed gmachem sądu.

odparł, że nie na podstawie śladów tylko wskutek słów d-ra Csali i zameldował o tem aspirantowi Respondowi. A wczoraj świadek Respond pytany w tej sprawie odparł:

— Nuckowski nic mi nie mówił. Lecz zeznanie przodownika Nuckowskiego pozostało w protokole.

Takie to przeciwności przewijają się przez cały czas rozprawy. Gdy świadek Respond twierdzi, że Stas Zaremba od pierwszej chwili mówił, że postać, którą ujrzał, była kobieta, wachmistrz Treła zeznaje, że z pierwszych słów Stasia zorientował się raczej, że był to mężczyzna.

\*\*

Dziś rano zaczął składać zeznanie wywiadowca policji Lorch, który odnalazł w basenie dżagan. Po nim zeznawać

będzie nadkomisarz Frankiewicz. Na jego zeznania czekają wszyscy z wielkim zainteresowaniem, gdyż de facto jest to główny świadek oskarżenia. Jeśli on nie da dowodu — pozostaje cała nadzieja tylko na wizji lokalnej w Brzuchowicach, która odbędzie się w piątek w dzień i w nocy z piątku na sobotę.

### Aspirant Respond zeznaje

Około g. 9.30 przewodniczący dr. Jendl polecił wezwać świadka aspiranta Bolesława Responda. Jest to wysoki, przystojny blondyn. Zeznaje tak szczegółowo, że widać, iż niejedno przeprowadził śledztwo i że sprawy te są dla niego rzeczą codzienną.

Po zaprzysiężeniu aspirant Respond zeznaje:

— 31 stycznia o godz. 2 w nocy zaalarmowano nas telefonicznie, że w Brzuchowicach została zamordowana córka architekta Zaremby. Wyjechalismy ze Lwowa, zabierając ze sobą wywiadowcę Lorch.

W nocy długo szukaliśmy willi, ponieważ nie wiedzieliśmy, gdzie się ona znajduje. Początkowo myślałem, że pani Gorgonowa jest żoną architekta Zaremby i dlatego nie zwracałem wogóle ani na nią ani na architekta uwagi.

Pierwszą naszą czynnością było obejrzenie zwłok, oczywiście powierzonych. Następnie przystąpiliśmy do przesłuchania Zaremby. Zaremba początkowo nasunął nam myśl, że jest to mord rabunkowy.

Ponieważ uważałem Zarembę i Gorgonową za małżeństwo, nie przyszło nam nawet na myśl, aby można w tę stronę skierować podejrzenie. Zaremba opowiadał mi o tem co widział Stas, mianowicie o postaci, którą początkowo wziął za Lusię.

Chcąc ustalić, czy w istocie mord mógł mieć charakter rabunkowy, zapytałem Zarembę, czy przechowywał w domu pieniądze. Odpowiedział mi, że nigdy. Pytałem, czy uchodził za człowieka bogatego. Odpowiedział, że tak, ale że wszyscy wiedzieli, że pieniądze przechowuje w banku. Zeznał również, że pies, mieszaniec wilka z dobermanem, jest zły i czujny, a tej nocy nie szczekał, tylko skowytał. Możliwe, że wskutek rany, którą mu zadano w głowę.

### Na drzwiach nie było śladów.

Po oględzinach drzwi uderzyło nas, że drzwi są szczelne i że miały rygle, więc jeśli ktoś chciał je otworzyć z zewnątrz, musiałby wprowadzić w szczelinę jakiś przedmiot, by dostać się do rygli, a to z kolei musiałoby zarysować albo drzwi albo rygle.

Tymczasem na drzwiach nie było żadnych śladów. Na oknie nie znaleźliśmy również śladów. Ponieważ chcąc dostać się przez okno do pokoju trzeba było wejść na gzymsik a śnieg, który tam leżał był nienaruszony, wskazywało to na to, że nikt nogi na nim nie postawił. Przypuszczaliśmy, że było więcej sprawców i jeden podniósł drugiego na plecach.

Ale przeciwko temu przemawiały ślady na ziemi, które wskazywały, że przez ogród szedł tylko jeden człowiek.

Następnie uderzyła nas sprawa psa. Trudno sobie wyobrazić, aby pies zły i czujny dopuścił człowieka obcego tak blisko, by ten mógł go uderzyć w głowę. Z drugiej strony trudno przypuścić, aby pies uderzony przez obcego człowieka, ograniczył się tylko do skowytu. —

(Dalszy ciąg na str. 2-iej.)

# Napaść na Gorgonową na kurytarzu sądowym

## Sprawcą był ktoś z domowników.

Sam miałem dużo psów i niech się na tem znam, więc musiało nam nasunąć się podejrzenie, że mordu dokonał ktoś z domowników.

Muszę zaznaczyć, że Staś zeznając przed nami początkowo był bardzo zdenerwowany. Uczulem, że przede mną coś tai.

Nie wiem czy to było słuszne przypuszczenie, ale tak mi się zdawało. — **Więc zacząłem go badać.** Zwróciłem się do niego, prosząc by się skupił, jak mężczyzna i wszystko nam opowiedział. — Nawet chcąc, aby się trochę uspokoił powiedziałem, że powrócę do tej rozmowy i narazie dałem mu spokój.

Po upływie pół godziny gdy rozmawiałem z nim poraz drugi, zdołałem od niego wydobyć tylko, że **ową postacią mogła być kobieta.** Nic poza tem narazie nie mówił. Gdy zacząłem badać ślady w ogrodzie, musiałem zaniechać oglądania na głównej ścieżce śladów, ponieważ były już przydeptane. **Badaliśmy je więc tylko na odnogach.**

Ponieważ padał śnieg, więc ślady były już częściowo zasypane i nieco zdeformowane, ale jeszcze można było dostrzec, że nie pozostawiła je noga w butach, a tylko w pantoflach bez obcasów.

## Szklanka, kieliszek, czy szyba?

Zainteresowałem się, jak to było z tym brzękiem szkła, który usłyszał Staś. Wchodziły w grę trzy rzeczy — **stłuczona szklanka, kieliszek i szyba.** Brzęku stłuczonej szklanki Staś nie mógł słyszeć, ponieważ nie słyszał go nawet sam Zaremba, albowiem szklanka przewróciła się na stole a woda zagłuszyła stuk.

O kieliszku również również nie może być mowa, ponieważ jak ustaliłem, stłukł się znacznie później. Pozostaje więc tylko szyba i wtenczas nabraliśmy przekonania, że **szyba była stłuczona nie potem jak zeznała Gorgonowa kiedy spieszyła się po wodę, lecz przedtem, właśnie wówczas, gdy to słyszał Staś.**

Następnie gdy znaleźliśmy w piwnicy chusteczkę w pierwszym rzędzie wziąłem ją do ręki i mocno wycisnąłem. — Poczulem, że jest ona jeszcze wilgotna, co wskazuje, że musiała być świeżo prana.

## Trzy świece.

Gdy posterunkowy wskazał mi przy basenie świecę, która nosiła ślady krwi, zacząłem badanie w tym kierunku. Dowiedziałem się, że w domu Zaremby były trzy świece: jedną zabrano do kuchni, drugą miał w swym pokoju Zaremba, a trzecia stała na konsoli w sypialni Gorgonowej. Chciałem porównać znaną świecę z jedną z tych trzech.

Okazało się wówczas, że **świecy w pokoju Gorgonowej niema.** Lichtarz stał pusty na stole w jadalni, a kiedy doposałem papierową uszczelkę, pozostała w lichtarzu, okazało się, że zgadza się ona ze znaną świecą, która mogła tkwić tylko luźno w tej uszczelce.

## Pies nie szczekał.

Gdy badałem d-ra Csałę, już wiedziałem uprzednio, że pies Lux był bardzo zły, rzucał się i szczekał na obcych. Okazało się, że owej nocy dr. Csała wcale nie spał, a mimo to nie słyszał żadnego szczekania. W czasie wizji lokalnej, przeprowadzonej przez sąd lwowski w Brzuchowicach, uzyskałem nowy dowód winy Gorgonowej. Kiedyś tam byli, pies rzucał się na wszystkich, tylko nie na Gorgonową. Wtedy zawołałem „Lusia, Lusia“, a wówczas pies podwinął pod siebie ogon i uciekł do kuchni. Widać przypominał sobie krzywdę, jaką mu wówczas wyrządzono.

Szukaliśmy również tej koszuli, o której była mowa. Nie znaleźliśmy jej. — Natomiast koło pieca, w pokoju oskarżonej były ślady rozgrzanej nafty. Gor-

gonowa tłumaczyła się, że **naftą odkażała skaleczony palec.** Jednakże przyszedłem do przekonania, że to jest nieprawda.

W ten sposób, na podstawie przeprowadzonego przez siebie dochodzenia przyszedłem do przekonania, że **to nikt inny, tylko Gorgonowa zamordowała Lusią Zarembiankę.**

Nie umiała się ona wytłumaczyć, skąd się wzięła na szybie okna Kamińskiego krew i włoski, dlaczego chusteczka z krwią menstruacyjną — jak ona opowiadała — nasiąkła wilgocią, podczas gdy papier, w który owinięty był grafit, leżący również w piwnicy, był suchy. Gdy przeprowadziłem wizję lokalną, przekonałem się, że **Staś istotnie mógł krytycznej nocy widzieć ową postać, tak, jak ją opisał.**

Przewodniczący zarządza przerwę. W czasie przerwy następuje mały incydent, mianowicie obrona pokazuje akt oskarżenia i okazuje się, że świadek Respond zeznaje tak, jak gdyby się tego aktu oskarżenia nauczył na pamięć.

Po 15-minutowej przerwie sąd w dal szym ciągu przesłuchuje asp. Responda.

**Przew.:** — Kiedy pan pierwszy raz przyjechał do willi?

**Sw.:** — Kolo godz. 4-ej rano.

**Przew.:** — Czy te drzwi werandowe mogły być łatwo otwarte?

## Kto otworzył drzwi?

**Sw.:** — Drzwi nie można było inaczej otworzyć, jak przez wetknięcie w szparę jakiegoś twardego przedmiotu. Odsunięcie listew i rygli było jednak w ten sposób dokonane, że nasuwało przytoczenie, że **musiał to ktoś uczynić wtedy, kiedy drzwi już były otwarte.**

**Przew.:** — A czy nie jest możliwe, aby to zrobił już ktoś uprzednio, aby sobie ułatwić wejście?

**Sw.:** — Przypuszczam, że nie, albowiem Zaremba zeznał, że **Lusia była bardzo ostrożna i przed udaniem się na spoczynek kontrolowała drzwi i okna, czy są zamknięte.**

**Przew.:** — A czy nie było żadnych śladów, które wskazywałyby, że ktoś mógł dostać się do pokoju przez okno?

**Sw.:** — Absolutnie żadnych.

**Przew.:** — Czy nie było również śladów od okna do bramy lub ogrodzenia?

**Sw.:** — Śnieg pod oknem wogóle nie był naruszony. Ślady znalazłem tylko od werandy do małej werandki, do piwnicy i do basenu.

**Przew.:** — Pan mówił, że nie od razu uwierzył Stasiowi?

## Jak się zachowywał Staś

**Sw.:** — Tak, albowiem widziałem, że **szczęki mu drgały i był zdenerwowany.** Bałem się więc, mówiąc szczerze, że **pałnie jakieś głupstwo, które ja będę musiał później powtarzać na rozprawie.** Przemówiłem mu więc do rozumu, zaznaczyłem, że będzie zeznał w sądzie pod przysięgą, żeby się dobrze zastanowił, co i kogo widział. Potem go zostawiłem w spokoju, a dopiero później przesłuchałem, gdy był spokojniejszy. I wtenczas powiedział mi, że **zdaje mu się, iż postać, którą widział, była Gorgonowa.**

**Przew.:** — A jak to było z rozbitą szybą?

**Sw.:** — Swierdziłem, że **kawalki szyby wpadły do pokoju, a kit był wgięty do wnętrza.** Na jednym kawalku szkła był potem ślad kitu. Doszedłem więc do przekonania, że **szyba mogła być wytłuczona tylko od zewnątrz.**

**Przew.:** — A jak stał asparagus?

**Sw.:** — Był odsunięty od drzwi, aby można było wejść.

**Przew.:** — Pan zeznał, że **dżagan przy wydobywaniu się z wody ocierał się o mur?**

**Sw.:** — Przy wydobywaniu go wysliznął się, więc wydobyto go w ten sposób, że z jednej strony opierał się o ocembrowanie basenu.

**Przew.:** — W jakiej koszuli widział pan Gorgonową?

**Sw.:** — Kiedy przyszedłem, była w białej koszuli. Staś zeznał, że **kiedy przechodził do pokoju ojca przez sypial-**

nię Gorgonowej, widział ją w koszuli seledynowej lub kremowej. Koszuli tej nie mogłem jednak znaleźć.

## Krew na szybie.

**Przew.:** — Jaka krew była na szybie mieszkania Kamińskiego?

**Sw.:** — Taka sama, jak na futrze Gorgonowej.

**Przew.:** — Czy Staś nie pozostawał pod sugestią, gdy mówił, że postacią tą była Gorgonowa?

**Sw.:** — Nie, gdyż nie nasuwałem mu żadnych myśli, pytałem tylko, czy poznał tę postać. Powiedział mi, że to była „pani“. Nie mówił Gorgonowa, tylko „pani“, tak zresztą nazywał ją stale.

**Sędzia przys. Kempniński:** — Jak pan przypuszcza, w którym miejscu mógł być pies uderzony?

**Sw.:** — Wysnułem wniosek, że **sprawca po zamordowaniu symulował otwarcie drzwi do werandy.** Wówczas prawdopodobnie zjawił się pies i pchał się do środka. Uderzono go więc, by odegnać.

**Sędzia przys.:** — A czy znaleziono ślady psa koło werandy?

**Sw.:** — Nie, nie znaleziono.

**Sędzia przys. Karaszewicz:** — A jak pan przypuszcza, kto mógł zostawić ekskrementy na miejscu zbrodni?

## Sprawca musiał się załamać!

**Sw.:** — Sadzę, że **sprawca musiał się w tym momencie załamać psychicznie, oparł się o kominek i wówczas go przeczyszcilo.**

**Przysięgli:** — Jeżeli było przypuszczenie, że ekskrementy pozostawił sprawca mordu i że tym sprawcą był ktoś z domowników, więc czy pan nie uważa, że **trzeba było zbadać ekskrementy wszystkich domowników i porównać?**

**Sw.:** — To do mnie nie należało.

**Przysięgli Kempniński:** — W jakim miejscu mógł znajdować się pies, gdy skowyczał, że Staś słyszał jego skowyt?

**Sw.:** — Moja koncepcja, że było to w samych drzwiach, albo na werandzie.

**Przysięgli:** — A gdyby to było przy basenie?

**Sw.:** — Wykluczone. Staś nie usłyszałby.

**Sędzia przys. Lubowiecki:** — Z pańskich zeznań wynika, że **krwi było stosunkowo dużo.** Czy panowie zastanawiali się, że **ktos pozostawił tyle krwi na kławkach, musiałby być bardziej jeszcze okrwawiony, musiał te okrwawione części ciała obmywać i wytrzeć się o coś? Więc pozostałyby jakieś ślady.** Czy panowie coś znaleźli?

**Sw.:** — Nic specjalnego, ale ja myślałem, że **właśnie tą znaną chusteczką wycierano krew.**

**Przysięgli:** — Ale przecież ta chusteczka była bardzo mała, chyba nie wystarczyla, aby otrzeć tyle krwi.

**Sw.:** — Przypuszczam, że **mogła być użyta do tego również koszula, która, jak sądzę, została później obłana naftą i spalona w piecu.**

**Przew.:** — Gdy pan stanął za Stasiem podczas wizji i kazał przejść Gorgonowej, czy pan widział jeszcze coś, naprz. **figure, która tam podobno stoi?**

## Posąg Galatei

**Sw.:** — Nie. Zresztą figura nie ruszałaby się, a Staś mówił, że **postać się poruszała.**

**Przew.:** — Słusznie. Ruszać się może tylko posąg Galatei. (Prokurator żartobliwie nawiązuje do gościnnych występów warszawskiej „Bandy“ w Krakowie). Proszę, niech mi pan powie: **Do pewnego momentu prowadziliście dochodzenie ogólne, a później skierowaliście już wyraźne oskarżenie przeciwko Gorgonowej. Co na to wpłynęło?**

**Sw.:** — Nie kierowaliśmy na nikogo początkowo podejrzenia, ponieważ Zaremba wołał cały czas: **„To jest niemożliwe, by kobieta, z którą ja żyłem, mogła to zrobić“.** Gdy jednak później zbieraliśmy poszlaki, poszlaki te nie kierowały się przeciwko nikomu, a tylko przeciwko Gorgonowej.

**Przew. Szypuła:** — A kiedy dowie-

dział się pan o nienawiści między oskarżoną a Lusią?

**Sw.:** — Z zeznań świadków dopiero na drugi wieczór.

**Przew. Szypuła:** — Czy pan badał możliwości dostania się sprawcy do domu inną drogą, aniżeli oknem czy frontowymi drzwiami?

**Sw.:** — Były jeszcze jedne drzwi, ale te nie wchodziły w rachubę, gdyż w tamtem miejscu śnieg był zupełnie nienaruszony.

## Spór o koszulę

**Przew. Szypuła:** — W śledztwie pan powiedział, że **była koszula kolorowa, a na rozprawie, że seledynowa.** Więc jakąż ona była? Kto o tem mówił?

**Sw.:** — To była tylko gra słów. Staś mówił, że **koszula była kolorowa, a Czajkowski, że seledynowa.** W każdym razie stwierdziłem, że **nie była biała.**

**Przew. Szypuła:** — Czy pan widział rozbitą szybę u Kamińskiego ze śladami krwi?

**Sw.:** — Tak jest. Zwrócono mi na to uwagę po jakichś 8-10 dniach.

**Przew. Szypuła:** — Czy pan wyklucza, że to ktoś inny pukając mógł się zranić?

**Sw.:** — To jest wykluczone.

Na pytanie prok. Przytułskiego świadek stwierdza, że **wówczas, kiedy badał, czy Staś przez szybę mógł widzieć całą postać, zniżył się do jego wzrostu. Pianino mu nie przeszkadzało.**

Na pytanie prok. Szypuły świadek wyjaśnia, że **sprawca, który pochodził z poza domu, musiałby uciekać, tymczasem nie pozostawił po sobie żadnych śladów.**

**Adw. dr. Axer:** — Kiedy pan przyjechał na miejsce zbrodni, czy padał śnieg?

**Sw.:** — Przedtem padał śnieg, potem już nie.

**Obr.:** — Inni świadkowie zeznali, że **padał.** A proszę pana, czy tej nocy była gwałtowna śnieżycą?

**Sw.:** — Nje.

**Obr.:** — A co pan robił wtedy w nocy?

**Sw.:** — Spałem.

**Obr.:** — **Więc pan nie może wiedzieć, czy była śnieżycą, czy nie.**

**Sw.:** — Oczywiście, że nie mogę wiedzieć.

**Obr.:** — Czy pan badał ślady w ogrodzie? Czy to były odciski pantofla?

**Sw.:** — Tak, gdyż nie były śladów obcasów.

**Obr.:** — A dlaczego pana o tem nie powiedział w śledztwie?

**Sw.:** — Powiedziałem.

## Afak obrońcy na świadka

**Obr.:** — To nieprawda. Ja tu mam protokół stwierdzający, że **pan tego nie zeznał.**

Na tem tle powstała scysia pomiędzy d-rem Axerem a świadkiem Respondem, który otrzymuje, że **mówił o powyższym szczególe w śledztwie.** Na to obrońca oświadcza, że **jest to nieprawda, gdyż tak ważny szczegół byłby niewątpliwie zanotowany, a tymczasem nie został zanotowany.**

**Przew.:** — Proszę w ten sposób nie krytykować zeznań świadka.

**Obr.:** — Mam prawo ostrzej jeszcze je krytykować. — A teraz niech mi pan powie, jak to było z tem powiedzeniem: **„Boże, Boże, co ja zrobiłam“** Skąd pan o tem wiedział?

**Sw.:** — **Tobiaszówna zeznała, że to powiedziała Gorgonowa.**

**Obr.:** — A dlaczego pan tego nie zapisał do protokołu?

**Sw.:** — **Byłem bardzo zmęczony całodzienną pracą, być może więc, że to przeoczyłem.**

**Obr.:** — **Może mi pan powie jeszcze jedno: Czy w tym czasie ubikacja w willi była nieczynna?**

**Sw.:** — **Zaremba i Staś jej używali.**

Ta odpowiedź wywołuje wielkie poruszenie na sali, a obrona prosi o zanotowanie jej gdyż **stol ona w łaskrawej**

(Dalszy ciąg na str. 3-iej)

# Pertraktacje strajkujących włókniarzy z przemysłowcami

## Na jutro zwołana została nowa konferencja Przemysłowcy żądają redukcji płac o 15 do 25 proc. od stawek z 1928 r.

**Lódź, 15 marca.**  
(bs) Strajk w przemyśle włókienniczym i kotonowym trwa w dalszym ciągu. W dniu wczorajszym odbyły się u inspektora pracy inż. Wojtkiewicza trzy konferencje, które miały na celu zlikwidowanie zatargu, jednak żadna z nich nie doprowadziła do pozytywnego rezultatu.

O godz. 10-ej rano odbyła się konferencja między strajkującymi kotoniarzami, a przemysłowcami, jednak żadna ze stron nie chciała ustąpić ze swego stanowiska, tak że narady musiano przerwać. Inspektor Wojtkiewicz nie uznał konferencji za zerwaną, wyznaczył na dziś na godz. 10 rano dalszy ciąg narad.

O godz. 5-ej po poł. rozpoczęła się konferencja przedstawicieli związków Klasowego, Praca i Ch. D. z delegatami

przemysłowców włókienniczych. Narady te były bardzo ożywione i trwały kilak godzin, nie doprowadziły jednak również do osiągnięcia porozumienia.

Delegaci robotników domagali się zawarcia nowej umowy zbiorowej na podstawie warunków z 1928 r., rozciągnięcia jej na robotników zatrudnionych w zawodach pokrewnych, jak pluszowym, lnianym, jedwabniczym i t. d. Ponadto delegaci robotników domagali się, aby umowa objęła przemysł zrzeszony jak i niezrzeszony na terenie całej Polski, oraz aby uznano delegatów fabrycznych.

Z kolei sprecyzowali swe stanowisko delegaci przemysłowców, którzy **WYRAZILI ZGODE NA PODPISANIE UMOWY ZBIOROWEJ JEDNAK PRZY ZASTOSOWANIU OBNIŻKI PŁAC O 15 DO 25 PROC. W PORÓWNIANIU**

**Z PŁACAMI Z ROKU 1928.**  
Oznaczałoby to tem samym usankcjonowanie obecnego stanu rzeczy.

Poseł Szczerkowski w imieniu całej delegacji oświadczył, że propozycja ta jest nie do przyjęcia i prosi o wysunięcie innej propozycji. Ponieważ delegaci przemysłowców oświadczyli, że propozycja ich jest uzgodniona ze wszystkimi przemysłowcami — poseł Szczerkowski stwierdził, że dalsza dyskusja nad tą sprawą w podobnych warunkach jest dla związków robotniczych niemożliwa.

Inspektor Wojtkiewicz nie uznał konferencji za zerwaną i zaprosił wszystkich obecnych do Warszawy na dzień jutrzejszy t. j. na czwartek na godz. 11 rano do ministerstwa opieki społecznej.

Insp. Wojtkiewicz prosi również, by strony były upoważnione do załatwie-

nia sporu polubownie, lub przekazania go pod arbitraż. Poseł Szczerkowski oświadczył jednak, że przemysłowcy na żaden arbitraż się nie zgodzą.

Późnym wieczorem, około godz. 8-ej rozpoczęła się trzecia kolejna konferencja między przedstawicielami przemysłowców a delegacją Związku Zawodowców. Przedstawiciele robotników zgodzili się na obniżkę płac o 5 proc. w porównaniu z rokiem 1928, jednak przemysłowcy żądali w dalszym ciągu obniżki płac od 15 do 25 proc. Również i ta konferencja nie doprowadziła do porozumienia.

Ponieważ delegaci robotników prosili insp. Wojtkiewicza, by jutrzejsza konferencja odbyła się w Łodzi a nie w Warszawie, insp. Wojtkiewicz obiecał porozumieć się w tej sprawie z ministrem opieki społecznej.

# Sensacyjny anonim o życiu prywatnym Zaremby

## Miał cztery kochanki, a żonę bił i maltretował

sprzeczności z zeznaniami Stasia i Zaremby, które stwierdziły, że ubliżająca była zepsuta.

Świadek usiłuje się wycofać, twierdząc, że zreszła nie pamięta tego szczegółu, jednakże obrona obstaje przy zanotowaniu tej odpowiedzi do protokołu.

**Adw. Woźniakowski:** — Czy światło z latarni ulicznej wpadało wprost do hallu, czy skośnie?

**Sw. —** Padało skośnie do hallu.

### Chusteczka Zaremby

**Obrona:** W takim razie Staś mógł zobaczyć także figurę bogini, która stoi na werandzie? Chce przytem zaznaczyć, że świadek powiada, że był tak zmęczony o godz. 7-ej, kiedy zeznawała Tobiaszówna, że mógł coś przeoczyć. A potem mimo że w dalszym ciągu był zmęczony, wszystko tak dokładnie zanotował. Proszę mi powiedzieć, czy Zaremba wyciągnął z kieszeni własną chusteczkę?

**Sw. —** Nie, to była chusteczka Gorgonowej.

**Obr.:** — Jest to dowodem, że nietylko ona używała swych chusteczek, a świadek mimo to nie żądał od innych domowników okazania chusteczek celem stwierdzenia, czy nie należały one również do Gorgonowej.

Następnie na pytanie obrońcy świadek wyjaśnia, że przed. Nuckowski nie mówił mu nic o tem, by dr. Csala po dwu godzinnej dedukcji skierował podejrzenie o dokonanie zbrodni przeciwko Gorgonowej i by Nuckowskiemu te myśli podsunął.

**Adw. Woźniakowski** prosi o zanotowanie tej odpowiedzi w protokole, gdyż z wczorajszych zeznań przed. Nuckowskiego wyraźnie wynika, że to właśnie dr. Csala podał mu podejrzenie przeciwko Gorgonowej.

### Konfrontacja z Gorgonową

Przewodniczący zarządza konfrontację pomiędzy świadkiem a oskarżoną: **Gorgonowa:** — Czy wtedy, w czasie wizji lokalnej w Brzuchowicach, pan widział, że pies rzucił się na mnie?

**Sw. —** Nie, tylko pani go chciała pogłaskać, a jak pani zawałowała „Lux“, to pies uciekł do kuchni.

**Gorgonowa:** *Wcale tak nie było.* Ja to panom przysięgłym wyjaśnię. Kiedy przyjechalśmy do Brzuchowic, ja podeszłam do budy i przywitałam się z psem „Lux“ był bardzo uciechony, rzucił się na mnie i zaczął mi twarzyć. Chciałam go po-

głaskać, ale w tym momencie przyszedł panowie z policji i pies zaczął warczeć i obracać się dokoła swego ogona, jak zawsze czynił gdy był zły. Mnie kazano wtedy odejść, a pies został na miejscu. Tak było a nie tak, jak pan mówił.

**Sw. —** Nieprawda, Pani podeszła do psa i chciała go pogłaskać, a pies wówczas podwinął ogon pod siebie i uciekł do kuchni.

Przewodniczący zarządza przerwę. W czasie przerwy na korytarzu wydarzył się przykry incydent, który dobitnie świadczy, jak namiętności biorą górę i jak niektórzy reagują na toczący się proces.

Gorgonowa w towarzystwie posterunkowego wyszła na korytarz, by napić się wody. W tym momencie zbliżyły się do niej trzy kobiety, które obrzuciły ją stekiem ordynarnych wyzwisk. Kobiety wypchnięto na korytarz. Gorgonowa z wyplekami na twarzy cołnęła się na sale i już więcej nie chciała wyjść.

**Prokurator do Gorgonowej:** — Dlaczego pani nie powiedziała aspirantowi Respondowi, że wybiła pani łokciem szybę i odłamki szkła spadły pani z rękawa do pokoju?

**Osk. —** Tak było, mówiłam mu.

Prokurator chce przerwać, ale Gorgonowa mówi: — Proszę mi nie przerywać.

**Prokurator z lekkim ukłonem:** — Proszę bardzo.

**Osk. —** Ja mówię i stwierdzam raz jeszcze, że idę po czystej drodze prawdy.

**Prok. —** Chcę wierzyć.

### Łóżko Luski

**Prof. Olbrycht do świadka:** — Czy pan oglądał łóżko Luski?

**Sw. —** Tak.

**Prof. Olbrycht:** — Czy możliwe, że ktoś wszedł z butami na łóżko?

**Sw. —** Wykluczone.

**Prof. Olbrycht:** — Czy pan robił ry sunek palców?

**Sw. —** Nie.

**Prof. Olbrycht:** — A dowody rzeczowe czy pan zbierał?

**Sw. —** Tak.

Prof. Olbrycht podchodzi do stołu, na którym leżą dowody rzeczowe i pyta: — Co to jest za koszula? Czy pan sobie przypomina?

**Sw. —** Nie.

**Prof. Olbrycht:** — Przecież pan zbierał dowody rzeczowe, a wiadomo, że

koszula Zaremby była pokrwawiona, czy to ta?

**Sw. —** Nie przypominam sobie. Przewodniczący zwał ją świadka. Zabiera głos adw. Axer, który mówi:

— Pozwalam sobie stwierdzić, że ekspertyza nie wykazała śladów krwi wyciekającej z rękawów. Pan prokurator opierał się w swym twierdzeniu na orzeczeniu znawców, którzy sami powiedzieli, że bardzo się spieszyli i nie można było na ich orzeczeniu polegać, a ja całkowicie mam zaufanie do ekspertyzy państwowego zakładu higieny, który mówi, że plamy na świecy nie pochodziły z krwi ludzkiej, ani z zwierzęcej.

Sędzia odczytuje odnośny ustęp protokołu i stwierdza, że tak jest w rzeczywistości.

### Nowi świadkowie

Następny świadek Markus Bauer. Jest to pracownik firmy „Zaremba i Ska“ Nic nowego do sprawy nie wnosi. Ogranicza się tylko do stwierdzenia, że w ostatnim roku pożyczka Zaremby i Gorgonowej wynikały scysje a nawet kłótnie przez telefon.

Jako następny świadek zeznaje wywiadowca Lorch.

### Gorgonowa prosi o przerwanie rozprawy

W tej chwili jednak wstała Gorgonowa i mówi, że czuje się słabo, wobec tego prosi o odroczenie sprawy. Sąd odracza rozprawę do jutra.

### Tajemnicze zniknięcie świadka Czajkowskiego

Przedtem jednak przewodniczący odczytuje nazwiska dwóch świadków, których nie można było znaleźć, między innymi nazwisko świadka Czajkowskiego. Komunikat ten wywołuje wielką sensację, największą, jaka była w dotychczasowym procesie.

Wszyscy, gestykulując żywo, komentują ten fakt. A jest nad czem się zastanowić. Czajkowski jest siostrzeńcem dr. Csali i mieszkał u niego. Przyjaźnił się z Lusą i wedle twierdzenia wielu osób z Brzuchowic, spotykał się z nią. Mówiono nawet, że odwiedzał ją w mieszkaniu i na tem tle zrodziło się w toku śledztwa podejrzenie, czy aby on nie zamordował Luski, po uprzednim zgwałceniu jej, gdyż to, że była ona zde florowana, nie ulega wątpliwości.

Podejrzenia te wzmożyły się, gdy stwierdzono, że Czajkowski rozpoczął swe zeznania od pospolitego kłamstwa.

On pierwszy powiedział, że Gorgonowa miała na sobie początkowo seledynową koszulę, a potem inną. Gdy nagle tuż przed rozprawą lwowską wyszedł na jaw sensacyjny szczegół. Jeden z lekarzy - okulistów stwierdził, że Czajkowski jest... daltonistą, nie rozróżniał więc kolorów, jakże mógł określić kolor koszuli Gorgonowej.

Postanowiono zbadać to dokładnie podczas rozprawy, równocześnie ze sprawą owych wizyt wieczorami w pokoju Luski.

I nagle w pierwszym dniu rozprawy lwowskiej Czajkowski nadeszła list, że jest chory i nie może stawić się do sądu. Zaczęto go szukać, tymczasem okazało się, że Czajkowski zginał bez śladu. Jego wuj, dr. Csala, u którego mieszkał nie mógł wskazać jego miejsca pobytu.

Dopiero po zasądzeniu Gorgonowej, Czajkowski się odnalazł. Gdy rozprawa została ponownie wyznaczona, postanowiono, że tym razem Czajkowski musi bezwzględnie zeznać.

I oto jak wynika z komunikatu dr. Jendla, Czajkowski znów znikł i odszukać go niepodobna. Dr. Csala, który tak obciążał Gorgonową i pierwszy na nią rzucił podejrzenie, znów nie umie wskazać adresu Czajkowskiego, nic więc dziwnego, że wiadomość o nagłym zniknięciu tego świadka, zelektryzowała nietylko sąd, ale i cały Kraków.

### Sensacyjny anonim.

Drugą sensacją dnia był wczoraj anonimowy list, przysłany dr. Woźniakowskiemu.

Na kopercie widniała pieczęć Poznania. — Adres brzmiał: „Wielmożny Pan dr. Woźniakowski, adwokat. Kraków, Sąd okręgowy, sala rozpraw Gorgonowej“. — List datowany jest z Gdyni w dniu 11 marca r. b. — Treść listu jest następująca:

— Wielmożny Panie Mecenasie, w sprawie Gorgonowej proszę zwrócić uwagę na następujące szczegóły:

Henryk Zaremba żył bardzo źle z żoną. Bił ją i nie dawał na utrzymanie domu. W roku 1917 zakochał się w Marii Przybylskiej, a gdy ta miała brać ślub, nakłaniał ją w przeddzień do późnej nocy, by tego nie robiła. Następnie go dnia w przeddzień ślubu strzelił do siebie z karabinu w domu i zranił się ciężko w obojczyk.

(Dalszy ciąg na str. 4-tej).

# Proces Gorgonowej (Dokończenie)

Leczył się dłuższy czas u prof. Ostrowskiego, a wzruszające było, gdy żona, znając przyczynę samobójstwa, nosiła mu na klinice jedzenie i pielęgnowała go. W rok później wziął do siebie przyjaciółkę Różę Schwieger. Żył z nią kilka lat. Nawet mieszkał osobno. Żona o tem także wiedziała, ale gdy protestowała, bił ją. Po niej miał Zofię Opioł, rozwódkę, i jej dał dzieci na wychowanie. Potem przysłał Gorgonowa, wreszcie Steinówna. Dzieci były zdemoralizowane do ostatka, szczególnie Przez Opiołową. Potwier-

dzi te szczegóły p. Kudekova, która zna jeszcze więcej szczegółów. Co do Lusi dużo szczegółów opowie Opiołowa i dyrektorka szkoły.

Do willi w Brzechowicach do dzieci zachodzili znajomi chłopcy. Chodził młody Csała (Czajkowski). Przychodził, gdy rodziców nie było i Kamiński, a wieczorem, gdy rodzice kładli się spać, przychodził słuchać radia. Miał o to awantury ze swą żoną. Te szczegóły stwierdził Staś, może Kamiński, a przede wszystkim służba i ewentualnie młody Csała. Trzeba stwierdzić,

któ krytycznego wieczoru był u dzieci.

Czy panowie zwrócili uwagę, że pies mógł skowyczeć, skaleczony dopiero wtedy, gdy sprawca wyskoczył przez okno, względnie wszedł z werandy? A więc nie mógł swym głosem zbudzić Stasia, a Staś mógł usłyszeć jego głos dopiero po rzekomem zniknięciu postaci, a nie gdy była ona w domu? Staś musiał wiedzieć, że ktoś był w domu i dlatego nie spał i zerwał się przestraszony, gdy usłyszał głos w pokoju Lusi. Stąd tego wahan'a w ze-

znaniach. Czy panowie zwrócili uwagę, jak Kamiński był zaniepokojony, czy Staś kogoś uciekającego nie widział, a potem wziął go niepotrzebnie na policję, aby go po drodze wypytac i obrabić? Radzę także w każdym razie przepytac Kamińskiego, kto przychodził do dzieci. Henryk Zaremba był zawsze ze służbą „za pan brat”. Z Kamińskim był bardzo poufaly i stad poufałość Kamińskiego z całym domem. Życzę powodzenia i łacze wyrazu poważania.

Podpis nieczytelny.

## Nowa rewelacja dokoła sprawy Gorgonowej.

### Detektywi prywatni mieli znaleźć w ogrodzie dr. Csali skradzione rzeczy z pokoju Lusi

Lwów, 15 marca.

Proces Gorgonowej wzbudził we Lwowie olbrzymie zainteresowanie. — Dokoła procesu powstała we Lwowie seria rozlicznych pogłoszek. — Plotka wkroczyła nawet do gmachu sądu. Dzisiaj podawano z ust do ust, niewia-

domo skąd i przez kogo przyniesiona wersja, jakoby w Brzechowicach dokonano sensacyjnego odkrycia, które skieruje całą sprawę na inne tory.

Jakaś prywatna policja śledcza złożona z 5 czy 6 osób z pewnym zdolnym detektywem poznańskim na czele,

szukając od dłuższego czasu dowodów niewinności Gorgonowej znalazła w ogrodzie willi dr. Csali, paczkę z przedmiotami, które skradli nieznan sprawcy tuż po mordzie z pokoju s. p. Lusi. Znalaziono więc m. in. kasetkę fotograficzną, część garderoby i t. d.

Podobno detektyw poznański za-

mierza wystąpić z rewelacjami przed trybunałem w czasie piątkowej wizji lokalnej. Anonimowa pogłoska wywołała wielką sensację.

IUTRZYSZY „EXPRESS” PRZYNIĘSIE DALSZY CIĄG PROCESU GORGONOWEJ.



### Humor wiosenny

Lekcja geografii w szkółce powszechnej.  
— Powiedz mi, Gapiński, jakiego kształtu jest ziemia?  
— Okrągła, proszę pana...  
— Doskonale... A teraz, Słomazarski, powiedz mi kto to pierwszy stwierdził, co?  
— Ja... [s... tego nie zrobiłem... proszę pana... to Antos tak mówił...]

Kipman otworzył oczy... Arabeski na suficie, biało-niebieskie tapety, wielka lampa pośrodku...  
— Gdzie jestem?... — zapytał słabym głosem.

Siedzący obok niego lekarz nachyla się nad nim i powiada:  
— Niech pan się nie rusza... Tramwaj pana przejechał... Karetka pogotowia odwoziła pana do mieszkania teściowej... Ale pan miał szczęście...  
— Bo co?... Teściowa wyszła?...]

Matka wchodzi do pokoju i zastaje Monka, ślepiącego nad książką.  
— Moniek, co to za książka? — pyta matka.  
— To?... Nic... „Najnowsze metody wychowawcze”...  
— Poco ci to, Moniek?...  
— Jakto, poco?... Chcę wiedzieć, czy mnie dobrze wychowujecie!]

Zetknęły się przy stole dwie stare znajome.  
— Co u pani słyhać, pani Babkowska?...  
— A nic... dziękuję... A co u pani nowego, pani Papkowska?... Słyszałam, że pani córka wychodzi za mąż!...  
— A tak... Ale okazało się, że jej narzeczonny to oszust matrymonjalny!...  
— Co pani powie?... No, no... To okropne!...  
— Okropne?... E, nie...  
— Jak o?... Nie?...  
— A przecie, że nie... Bo widzi pani, on wydał swe pamiętniki i teraz narazie będzie się już mógł pobrać z moją córką... Tak, moja pani...]

Już się zbliża wiosna...  
W parku na ławeczce siedzą on i ona. Ona zspioniona, zażenowana, spuszcza główkę i pyta:  
— Panie Ignac, ale niech pan powie zupełnie szczerze: — czy pan wierzy w miłość z pierwszego wejrzenia?...  
— Nie, panno Franiu... Wykluczone!...  
Dziewczyna wzdycha i odpowiada ciszej:  
— Wobec tego: — trudno... Musimy się tu trochę spojkać jeszcze raz...]

## Papen chce się podać do dymisji

### Tarcia w łonie rządu Hitlera

Wiedeń, 15 marca.

Według wiadomości nadeszłej w dniu dzisiejszym z Berlina do Wiednia, wybuchł pomiędzy Hitlerem a Papenem poważny konflikt.

Papen oświadczył, że gabinet nie-

miecki nie powinien uprawiać takiej polityki, która by podkopywała zaufanie zagranicy do Niemiec. Papen pragnie z tego stanu rzeczy wyciągnąć konsekwencje i ustąpić z gabinetu.

## Hallo! Tu radio!

PROGRAM ROZGŁOSNI ŁÓDZKIEJ „POLSKIEGO RADJA”.

ŚRODA, dnia 15 marca 1933 r.

11.40—11.50: Codzienny Przegląd Prasy Polskiej  
11.50—11.55: Komunikat meteorologiczny dla komunikacji lotniczej.  
11.58—12.05: Sygnał czasu z Warszawy, Hejnał z Krakowa.  
12.05—12.10: Odczytanie programu na dzień bieżący.  
12.10—12.20: Koncert z płyt gramofonowych.  
12.20—12.25: Komunikat meteorologiczny.  
12.25—12.30: Przerwa.  
12.30—12.35: Komunikat Państw. Inst. Eksp. 12.35—12.40: Komunikat Państw. Inst. Eksp. 12.40—12.45: Komunikat Państw. Inst. Eksp. 12.45—12.50: Komunikat Państw. Inst. Eksp. 12.50—12.55: Kronika harcerska.  
12.55—13.00: Program dla dzieci:  
a) Opowiadanie p. t. „Wodzowie” (fragment z powieści K. Makuszyńskiego „Bezgrzeszne lata”);  
b) „Zagadki i szarady” — podyktuje H. Ładosz.  
13.00—13.05: Płyty gramofonowe.  
13.05—13.10: Odczyt dla maturzystów (Dział „Historia”).  
13.10—13.15: Wesoły feljton łódzki.  
13.15—13.20: Odczyt dla nauczycieli muzyki w szkołach Ogólnokształcących.  
13.20—13.25: Przerwa.  
13.25—13.30: Płyty gramofonowe.  
13.30—13.35: Odczyt p. t. „Rola gospodarcza robotników robotniczych w Polsce” — wygł. dr. Henryk Kołodziejski.  
13.35—13.40: Odczytanie programu na dzień następnny.  
13.40—13.45: Odczyt dla maturzystów p. t. — „Powieść społeczna w XIX w.”. Odczyt i-szy wygł. prof. Zygm. Szwejkowski.  
13.45—13.50: Wiadomości bieżące.  
13.50—13.55: Muzyka lekka.  
13.55—14.00: Rozmaitości.

19.15—19.30: Feljton literacki p. t. „Za kulisa mi naszych czytelników” — wygł. Stanisław Dziakowski.  
19.30—19.40: Prasowy Dziennik Radiowy.  
19.40—20.40: Audycja z okazji Narodowego Święta Węgierskiego.  
20.45—22.00: Transmisja z Berlina IX Symfonii Beethovena.  
22.00—22.15: „Na widnokręgu”.  
22.15—23.00: Recital fortepianowy Alfr. Hoehna.  
23.00—23.10: Wiadomości sportowe, oraz Dodatek do Pras. Dz. Radi.  
23.10—23.15: Komunikaty meteorologiczny i policyjny.  
23.15—24.00: Muzyka taneczna.

### AUDYCJE ZAGRANICZNE.

16.30. DAVENTRY. Koncert symf.  
17.30. MOSKWA (WZSPS). „Carmen”, op. Bizeta. Tr. z Teatru im. Niemcewicza-Danczeńki.  
18.30. RYGA. „Silva” — operetka Kalmana. Tr. z Opery Narodowej.  
19.30. BUDAPESZT. „Bank-Ban” — opera Erkla. Tr. z Opery Królewskiej.  
20.05. PRAGA. Koncert symf. Filharmonii Czeskiej.  
20.45. RYIM. „Chowańszczyzna” — opera Mussorgskiego. Tr. z Teatru Alla Scala.  
20.45. BERLIN. Koncert symfoniczny z Filharmonii.  
21.15. DAVENTRY. Koncert symfoniczny z udz. Cortot. Tr. z Queen's Hall.  
22.00. PARYŻ. Koncert symfoniczny z sali Gaveau.

Zalecany przez lekarzy dla dzieci i dorosłych w przypadkach krzywicy, powiększenia gruczołów i wycieńczeniu ogólnem

## JECOROL

Mag. A Bukowskiego (stosowany zamiast tranu)

znacznie staniał

Cena detaliczna za fiakon zamiast Zł. 4 tylko Zł. 3.20 w nowym fiakonie o podwójnej zawartości tylko Zł. 5.50

## Ameryka buduje 1500 nowych samolotów

Londyn, 15 marca.

(t) Wielką sensację wywołała wiadomość nadeszła z Waszyngtonu, że Departament wojny zamówił w amerykańskim przemyśle wojennym 1500 samolotów nowego typu. Będą to aparaty

zdolne rozwinąć szybkość 350 klm. na godzinę. Koszt budowy tych samolotów wyniesie 150 milionów dolarów. Blższe szczegóły konstrukcyjne trzymane są w ścisłej tajemnicy.

## Bójki uliczne

zakończyły się poranieniem dwóch osób

Łódź, 15 marca.

W dniu wczorajszym pogotowie było wzywane do dwóch zajęć ulicznych.

Na Jodłowej przed domem opatrzonym numerem 4, został napadnięty przez nieznanych osobników 18-letni szewc Antoni Bonosich (Strumykowa 15).

Napastnicy zadali Bonosichowi kilka ran kłutych oraz trzy rany cęte ranie-

Drugi wypadek zdarzył się również w godzinach wieczornych na ulicy Kątnej pod Nr. 54, gdzie 40-letni szewc Płuta Waclaw, zamieszkały przy ul. Nowo-Kątnej Nr. 26, doznał podczas wycieczki po pijanemu bójki szeregu ran tłuczonych.

W obydwu wypadkach pogotowie przewiozło ofiary bójki w stanie osłabionym do domu.

## Samobójstwo 30-letniego mężczyzny

Łódź, 15 marca.

(ak) Wczoraj w godzinach wieczornych popełnił samobójstwo 30-letni Kurek Czesław przez wypicie większej ilości jodyny.

Lekarz pogotowia przewiózł Kurka w stanie dość poważnym z mieszkania jego przy ulicy Piotrkowskiej Nr. 176 do szpitala kasy chorych.

Przyczyna samobójstwa nieustalona.

## Rząd sowieński

wydał przestępcę Polsce

Warszawa, 15 marca.

Sowieci po raz pierwszy wydali Polsce przestępcę w drodze ekstradycji. Dotyczyło to Piotra Olszewskiego, zamieszkanego w afere przemytu czerwońców z Polski do Rosji. Olszewski został aresztowany w Moskwie i wydany władzom polskim. W afere te włączony jest również b. urzędnik M. S. Z. Henryk Witwicki, którego osadzono w więzieniu.

## Bunt szczepów abisyńskich

Paryż, 15 marca.

(sb) Według doniesień z Abisynii, wybuchła tam rewolta szczepów abisyńskich, mieszkających w górach. Zbuntowały się szczepy mieszkające na pograniczu kolonii francuskiej i włoskiej. Horda złożona z 6.000 abisyńczyków napadła na terytorium francuskim na 50 somalińczyków, których wycięła w pień. Po napadzie napastnicy ukryli się ponownie w górach.

# TAJEMNICA HRABINY

Sensacyjna powieść współczesna.

Napisał specjalnie dla „Expressu” JERZY BAK

193

## STRESZCZENIE POCZĄTKU POWIEŚCI.

Pewnej dżdżystej nocy dokonano niesamowitego zbrodni na podmiejskiej szosie. Ofiarą niezwykłego zabójstwa padła młoda jeszcze i ładna hrabina Wilska która znalazła naga przywiązana do konia. Hrabina Wilska była uduszona. W reku jej znaleziono strzępek listu, pisanego do Leny Porębskiej.

Porębska jest biedna, lecz uczelwa dziewczyna. Na nią pada początkowo podejrzenie o udział w tej potwornej zbrodni. Wiadomo bowiem, że hrabina przed śmiercią miała wyjawic jakiś tajemnicę, dotyczącą życia Leny. Tajemnicę tę zabrała jednak ze sobą do grobu.

Lena ma narzeczonego — doktora Stefana Laseckiego, który ją porzucił gdyż zakochał się w pięknej artystce filmowej. Wierze Lucholskiej, pracującej w wytwórni „Roll-Film”. Właścicielem tej wytwórni jest Mueller, szpieg niemiecki.

Cała wytwórnia jest gniazdem szpiegowskim, a do tej bandy prócz Muellera oraz Wiery Lucholskiej należy jeszcze „reżyser” Lehman.

Dzięki podstępowi Mueller wciąga Lenę do wytwórni, chcąc z niej również uczynić szpiega. Lena — nie podejrzewając nic złego — zaufała mu i wpadła w sprytnie zastawione sidła.

W nocy zakrada się do poselstwa francuskiego i zabija attaché wojskowego, wykradając jednocześnie z biurka ważne dokumenty. Wszystko to miało być gra filmowa, lecz okazało się rzeczywistością.

Lena nie może się już wzwoląc z tych okrutnych sidła Mueller uczynił z niej gwiazdę filmową — Ine Rev — a gdy spełniła już swą rolę szpiega, zwinął przedsięwzięcie i ułotnił się wraz z Lehmanem i innymi. Ale ciągle jeszcze ma ją na oku nie przestaje jej szantażować.

Wkrótce tej szalki szpiegowskiej zajmują się trzej detektywi — Jan Żegota, Janusz Grant i Wacław Kaleta.

Lena po niedawnym zamachu samobójczym znalazła się w pałacu barona Regena, który jednocześnie jest właścicielem wielkiej fabryki. W fabryce tej zredukowano wielu robotników, między innymi również Kofalcza, który przybył do Leny, by po skarżyć się na swój ciężki los.

W kilka miesięcy potem odbywa się jej ślub z baronem.

Aby znowu ściągnąć na swą stronę Lenę, Mueller wraz z Lehmanem starają się zrujnować barona i powasnić Lenę ze Stefanem.

W tym celu Lehman nawazuje kontakt z Ziutą, girlsą kabaretu „Zielona Papuga” i namawia ją do wyjazdu do Bolechowa gdzie ma załatwić Stefanem.

Żegota, Grant i Kaleta podczas rewizji w pałacu Wilskiego znajdują list, w którym mowa jest o „Białej Damie”, znającej podobno tajemnicę hrabiny.

Żegota i Grant udają się na bal do „Klubu Milionerów”, gdzie ma być podobno również „Biała Dama”.

Żegota spotyka na balu Lenę w towarzystwie ks. Toneckiego. Od księcia Żegota dowiaduje się kim jest „Biała Dama”.

Jest to rzekomo baronowa von Lumpich mieszkająca przy ul. Poznańskiej 15.

U baronowej Żegota spotyka Laseckiego i Ziutę, przyczem dowiaduje się, że są już oni po ślubie.

Stefan został dyrektorem kopalni kruszcza. Wicedyrektorem jest niejaki Wiktor Rybalt.

Lena otrzymuje list z Berlina, w którym komunikuje jej, że Mueller i Lehman ukryli się u baronowej von Lumpich.

Detektyw udaje się w tej sprawie do baronowej. W czasie jego pobytu ktoś dzwoni. Okazuje się, że jest to hrabia Wilski, którego szpieguje Grant. Wyjawia się waśka, podczas której Grant i baronowa padają ciężko ranni.

Grant umiera w szpitalu, lecz przed śmiercią oświadcza Żegocie, że w piwnicy wili hrabięgo uwieził „Białą Damę”.

Żegota i Grant nie znajdują w piwnicy nikogo.

Okazuje się, że „Biała Dama” to figura szachowa, w której hrabina Wilska ukryła kartkę ze wskazówkami gdzie ukryła swój pamiętnik, rozważający tajemnicę jej życia. Pamiętnik ten ukryty jest za szafą. Grant i Kaleta po śniadaniu udają się ponownie do wili hrabięgo, by odnaleźć pamiętnik.

Ktoś jednak podpalił wille i pamiętnik przepadł.

Baron Anastazy Regen wraca do Leny pod nazwiskiem Ponifiskiego.

Oboje mają wyjechać zagranicę, lecz w tym czasie Lenę odwiedza również Stefan, który oświadcza jej, że Ziuta jest niebezpiecznie chora.

— Sama nie wie... Ma straszną gorączkę... Gdy wyjeżdżałem z Katowic, miała 39... Nie mogłem, nie mogłem już wytrzymać... Czulem, że zwaruję przy niej... Musiałem tu przyjechać... Zrozum...

— Złe zrobiłeś... Wracaj natychmiast... Może ona potrzebuje twojej pomocy?...

— Zostawiłem przy niej lekarza i pielęgniarkę... Ja już nie mam sił...

— Czy dawno już choruje?...

— Od dwóch tygodni... Ani jednej nocy nie przespaliśmy w ciągu tych dwóch tygodni...

— Jeszcze mi nie powiedziałeś co ona mówi o mnie... Powtórz...

— Mówi, że... no, jest przecie nieprzytomna... Ma wrażenie, że ja od niej odchodzę... że idę do ciebie... Błaga mnie więc, abym został przy niej...

— A ty przyjechałeś tutaj?!

— Właśnie dlatego... Z początku nie myślałem wcale o tem... Ale tyle na ten temat mówiła... Ja doprawdy... nie mogłem...

Załamał się. Zwiesił głowę. Pogładziła jego włosy. Ramiona lekko mu drgnęły.

— Jedź do niej... Uspokój ją... Powiedz... powiedz, że ja jej ciebie nie zawiodę... Słyszysz?.. Tak jej powiedz...

Podniósł głowę.

— Coś ty powiedziała?...

— Słyszałeś...?

— Ale nie rozumiem...?

— Niestety... Masz żonę... Nie mam prawa odbierać jej szczęścia...

— Ty to mówisz?.. A tobie nie zabrano twego szczęścia?...

Spuściła głowę. Przeknęła łyż.

Gdy po chwili spojrzęła na Stefana, twarz jej znowu skamieniała jak glaz.

— Rozumiem... — ciągnął Stefan. — Nie chcesz z mną mówić bo mam żonę... Ja to rozumiem... Ale będę wkrótce wolny... Wolny...

Spojrzała na niego z obrzydzeniem.

— Wstępnym!.. Jak możesz mówić w ten sposób... Ziuta będzie żyła...

Uśmiechnął się.

— Niestety... Jestem lekarzem i wiem co mówię... Ziuta nie będzie żyła. Nie

chciałem być przy jej konaniu. Uciekłem. Nie chcę patrzeć... Gdy wrócę, już jej nie będzie...

— Mówisz już o niej jak o nieboszczce... Jak możesz?...

— Nie widzę w tem nic niewłaściwego... Wszyscy kiedyś umrzemy... Czy sądzisz, że po mojej śmierci ktoś odbierze sobie życie?.. Świat będzie dalej istniał... Tak jest i tak będzie... Zresztą, nie o to chodzi...

Zamilkł znowu. Lena zagryzła wargi. Spojrzała na zegarek. Już godzinę rozmawiają.

Może baron już wrócił?.. Pewnie się niecierpliwi. Muszą jeszcze spakować rzeczy.

Nie można zostawić wszystkiego na ostatnią chwilę. Więc — jutro wyjedzie?...

Czy powiedzieć to Stefanowi?.. Nie, nie... Gdy mu powie, zmartwi się i na pewno nie wróci do Ziuty... A musi do niej wrócić... Może uda się ją jeszcze uratować...

— Kiedy masz pociąg do Katowic?.. zapytała.

Spojrzał na zegarek.

— Za pół godziny...

— Więc jedź na dworzec... Już... I daj mi znać... Albo poczekaj, nie... Już ja sama do ciebie napiszę... Czekać na mój list... A teraz idź...

— Więc wyrzucasz mnie?..

— Nie... ale radzę ci jak najlepiej...

Zastonił reka oczy. Lena podniosła się pierwszy.

— Dobrze, wyjadę... — odparł. — Ale wiedz, że wrócę... Czekać na mnie...

— Dobrze... — odparła z trudem.

Uściśnął jej reka. Długo patrzyli sobie w oczy na pożegnanie. Stefan odszedł...

Lena na schodach przetarła chusteczką oczy.

Baron już czekał na nią.

— Gdzie byłaś byłaś tak długo? — pytał zniecierpliwiony.

— Żogota był... — odparła, nie patrząc mu w oczy.

— A więc jedziemy jutro?..

— Oczywiście... — odparła stanowczo. — U mnie nic się nie zmieniło...

## Rozdział sto czterdziesty siódmy Ostatnie chwile.

Ziuta żyła jeszcze. Gdy Stefan stanął na progu, uśmiechnęła się blade, a jej rozpalona twarzyczka zapłonęła tem żywszymi rumieńcami.

— Gdzieś był tak długo?.. — zapytała słabym głosem, wyciągając do niego przezroczystą już niemal białą dłoń. — Tak długo cię nie widziałam... Usiądź przy mnie...

— Zaruchno, moja droga... — odparł Stefan, uśmiechając się bardziej z przyzwyczajenia, niż z radości, że widzi ją jeszcze żywą.

Podszedł do lekarza, który zastępował go podczas jego nieobecności.

— No, jak tam? — zapytał cicho.

— Kolega widzi przecie... — odparł lekarz. — Oddycha resztkami płuc. To już prawie koniec... Cała noc bredziła... Teraz dopiero odzyskała przytomność... Kolega rozumie, nie chciałbym robić koledze przykrości, ale...

— Ale co?.. Mówcie śmiało...

— Wasz wyjazd bardzo ją zasmucił...

— Rozumiem... już teraz zostanie przy niej... Bardzo wam dziękuję...

— Niema za co... Żegnam was... Nie będę was pocieszał... Dowidzenia...

Zbliżył się do chorej i uściśnął jej chudą dłoń.

— No, dowidzenia pani... Proszę się tylko nie przejmować... Leżeć spokojnie...

nie... Pani się poprawia... No, dowidzenia...

— Dziękuję panu... — odparła. — Pan był dla mnie bardzo dobry...

Gdy mówiła, grymas jakiś wykrzywił jej twarz.

Gdzie się podziała jej dawna uroda?..

Szyk kabaretowej girlsy?..

Gdzie się zatracił ów czar kobiecości, którym tak skutecznie fascynowała mężczyzn?..

Była gwiazdą kabaretową, najpiękniejszą kobietą Warszawy, „Ziuta” z „Kakadu”, „Tivoli”, „Wesołego Oka”, „Claridge’u”, boska Ziuta o nogach pięknych jak marzenie. Ziuta, zawracająca głowę wszystkim gimnazjastom, za która uganiłi się starzy i młodzi, którego pocałunek sfojszy był, niż najprzejśniejczy szampań — teraz leży przykuta do łoża i chwytła łapczywie powietrze spieczonemi wargami...

— Usiądź, usiądź przy mnie... — szepcze, uśmiechając się jeszcze. — Powiedz, gdzie byłeś, dlaczego nie było ciebie przy mnie?..

Usiadł przy niej, ujął jej dłoń.

— Musiałem wyjechać... Ważna sprawa... Ale tobie lepiej, prawda?..

— Lepiej?.. Mylisz się... Przecie słyszałeś co ci mówił lekarz... „To już prawie koniec”...

— Co ty płacisz?..

— Sądziś, że nie słyszałam, co

mówił lekarz przed odjazdem i nie wdziałam jego wymownego ruchu — machnięcia reka?.. My, chorzy, mamy wyosfrzony wzrok i słuch... Wszystko widzimy i wszystko słyszymy... A wam się zdaje, że jesteście dziećmi... Wjem, że to są moje ostatnie chwile... Dlatego chce, abys siedział przy mnie... Powiedz coś!..

Stefan milczał. Ziuta chwytęła powietrze coraz szybszymi haustami. — Przed nią na stoliku stały flaszczyki z lekarstwami, stoiki, zastrzykowe ampulki.

Poprzez otwarte okno wdierał się zapach letniego wieczoru.

— Dlaczego nic nie mówisz?.. Powiedz, czy ładnie jest na świecie?.. — Już tak dawno nie wychodziłam... Czy tak samo jest duszno, jak tu, w tym pokoju?.. Otwórz okno... Ach, otwarte... Brak mi tchu...

Odchylił kołdrę. Wszystkie jej ciażyło. Odsłonił szybko poruszając się koronkę kłoszuli.

— Czuję się coraz gorzej... Myślałam, że już cię więcej nie zobaczę... Kto wie... Gdybyś jutro przyjechał, może bym cię już naprawdę nie zobaczyła...

Skrzywiła się znowu. Stefan milczał.

— Ta noc jest naokropniejsza. Wlecz się strasznie... I tak pali we wnętrzościach. Może dasz mi trochę wody...

Zwiliżyła wargi i język. Głowa jej znowu opadła ciężko na poduszkę.

— Tak... Teraz lepiej... Pamiętaj, że wszystkie rachunki leżą w szufladzie na dole. W przyszłym miesiącu trzeba już będzie urządzić pranie... Wezmiesz praczkę, Jagusia już się tem zajmie... Coby tu jeszcze trzeba było zrobić?.. Narazie sobie nie przypominam... Ale dlaczego ty nic nie mówisz?..

— No, co ci mam powiedzieć?.. Jesteś nierozsądna... Płeciesz głupstwa... Widziałem już ludzi naprawdę konających, a którzy jednak w ostatniej chwili odzyskali zdrowie... Natura jest nieobliczalna... W organizmie twem toczy się obecnie walka... Zwycięstwo nie zostało jeszcze przesądzone. Niepotrzebnie się przejmujesz...

Ziuta uśmiechnęła się blade.

— Mój drogi... Ty jesteś lekarzem, ja — pacjentką... Ty znasz chorobę, ja ją czuję. Ty chcesz z książek wywróżyć co mnej czeka, ja już wiem... Zresztą nie mówmy o tem... Jest naprawdę cudnie... A powiedz mi, jak jest na ulicy?.. Dużo ludzi?.. Czy na rogu jeszcze stoi ten gazeciarz?.. A dzieci bawią się na chodnikach?..

Wszystko ją obchodziło, o wszystko pytała. Rozmowa, a właściwie monolog, wyczerpywał ją.

Poczęła się skarżyć na ból w plecach.

— Nie wolno ci tyle mówić... — rzekł Stefan. — Musisz leżeć spokojnie...

Ziuta przymknęła oczy i leżała nieruchomo. Pielęgniarka przygotowywała się do odejścia. Przyszła druga, na nocną zmianę.

— Pani jest dziś niepotrzebna... — rzekł do niej Stefan. — Sam będę przy niej czuwał.

Położył się na kanapie, stojącej w rogu. Ziuta spała. Przy jej łożku paliła się mała, różowa lampka.

Chora dyszała ciężko. Oddech jej stawał się coraz bardziej syczący.

Stefan przysłuchiwał się tym astmatycznym szmerom i wiedział z całą pewnością:

— To już koniec...

Był zły.

(Dalszy ciąg jutro).

# PEŁNA TABELA WYGRANYCH

## 5-go dnia ciągnięcia 5-ej klasy 26-ej loterii państwowej.

13.000 zł. na n-ry: 144876 147247.	504+ 770 878+ 964 17324 28 70 418 78 609+	70143 223 379 81 772 91 71076 251 99 499	35 80+ 92 814 117170 209 63+ 309+ 772 840
10.000 zł. na nr. 118184.	861 902 18280+ 581+ 82 794 858 19463+ 86	539 49 63 632+ 77 924 72053 73058 67+ 251	50 118084 251 364 513 973+ 119110 34 97 231
5.000 zł. na n-ry: 97325 122517+	712+ 856.	317 653 743 74126 374 686. 751 75093+ 301 86	81 359+ 522.
127242 133864+	20189 380 806 917 21048+ 132 54 99 861	94 662.	120001 244 302 440 55 525 31+ 966+ 123058
2.000 zł. na n-ry: 150.39 18718+	908 22044 268 331 86 568 815+ 42 57 23074	76030 279 547 748 808 912+ 77031 134 458	385 962+ 124145 237 419 78+ 82 93 125125+
25896+36079 43321 43953 44832 45278	187+ 344 430 568 765 878 24200 409 67+ 614+	536 82 673+ 950 51 78394+ 470 773 78+ 915	310 439 582 665 994+ 97 126 165 860+ 921+
54959 57249 61520 65396+ 68126+	46 76 25385 838+ 26026 469 833 27100 272 84	37 79066 83 200 335 848 92+ 982+.	127333 637+ 888 128314 448 545 838 129467
71638 72858+ 96330 98300 113016	423 727 28503 13+ 924 82 29011 70 265 693 938.	80068 97 100 512+ 66+ 666+713+ 863+	93 795 130569 920+
115845 132084 136950 138958 140423	30791 840 31164+ 258 377 590 642 945	996+ 81191 288 841+ 82031 187 200 337+ 78	131010 129 298 320 813+ 945 132244 31
143002 143283 143643 145747.	32325 445 92 703 944+ 33331 861 920 34176	456 73+ 528 60 833 82031 200 337+ 78 456 73+	50 98+ 625 980 88 133130 78 466 507+ 134577
1.000 zł. na n-ry: 4065 4437 4835 7561	216+ 333 476 582 622 744 89 35364+ 582 935	528 60 833 437 776+ 85185 341+714 86126	135249 95 474+ 806 136265 98 467+ 503+
8441 10418+ 22889 28290 29145 30680	36013 502 95 37454 611 23 52+ 757 38163 328	291 314 562 602+ 752 959 91 98+ 99 87097	917 45 137039 52 577 138416 655 139028 35+
30695+ 31487 44104 46975 49679 54324	445 91 600 815 39011 154 730+ 861 914.	237 61 478 531 783 88653 723 89131 210 76+	92 153 86 538+ 741+
60124 65625 75904 80153 83319 83737	40027 41 55 163 73 248+ 469 591 679 881 908	549+ 55 776 97+.	140016 929+ 35 141019+ 311 142052 214
84574 99693 101868 102158 102612	55 41045 408 608 827+ 907+ 42178 342+ 87	90353 73 625 841 91231 442+ 89 98 92434	625 34 965 45 77 143011 75 155+ 499+ 647
110430 113954 120407 120633 121256	417 97 531 985 43137 44 267 44276 400 778	76 720+ 917 91314 71 470 559 876 94076 186	852 87 920 144159+ 468 145154 68 365+ 94
125487 128556 129691 144660 147533.	45246 409 76 562 46514 616+ 849+ 971 47080+	416 715 95499+ 754 823 96022 210 370 532 764	981+ 147140 85+ 205 598+ 717 368+ 74
	140 397 536 927 76+ 48194 362 405+ 34 895	97177+ 282 98 405 17 550 601 769 846 920	981 147140 85+ 205 598+ 717 97 816+ 71.
	915 49062 883 992.	98159 92 872+ 99057 73 591 635+	
	50015 490+ 511 636 751 51233 454 927 64	100141+ 812+ 94+ 955+ 101147 292 381 760	
	52259 687 837 972 53071 294 393+ 911 54230	952+ 102112 746 891 103014 328 525+ 50	
	439 567+ 688 788 871 79 970 79 55002 119+ 263	760+ 104014 106+ 387 537 633+ 853 68	
	379 910 56311 99 433 553 86 965 57199+ 548+	105092 679 817 23 38 106196 270 569 725 93	
	74 58356 87 59208 346 464 503 9+ 99+ 851	937 49 107295 495 609 76+ 875 940 108000	
	80 967+.	69 288 93 462 622 109054 111 398 474 552+	
	60125 92 247 381 513+ 61292 496 555 62083+	63 98 879 920+.	
	92 112 285 337+ 57 572+ 628 907 63622 88	110158 213 57 899 991 97 111208 39+ 416+	
	64015 51 799 65111 208 286 557 793 807 66009	36+ 513 614 866 112103 292 468 684 751	
	579 682+ 67024+ 52 63 420 46 503 758+ 72	13003+ 111 17 26 308 403 957 114062 115108	
	68293+ 715+ 69035 162 437 572+ 673+ 777.	292 629 72 97 811+ 927 33 116195 542 618	

Dzisiaj i dni następnych! Film najbardziej niezwykły z niezwykłych p. t.

# "DZIWOŁĄGI"

Zywe wybryki natury, najbardziej niezwykłe stwory ludzkie w dramacie wstrząsów, dziwów i niesamowitości. — W rol. gł. OLGA BACŁANOWA i Wallace Ford. Kto nie zobaczy tego na własne oczy, nigdy w to nie uwierzy.

Nadprogram Igloo. Passepartout i bilety ulgowe nieważne.



**Zwapnienie arterji!!**

Nowoczesny człowiek pracujący, jest zawsze jak lokomotywa stojąca pod parą. Jego system naczyń krwionośnych jest ciągle napełniony, w końcu nadszarpuje się i dochodzi do zwapnienia, połączonego z wielu przykrymi cierpieniami.

**JAK MOŻNA TEGO UNIKNĄC JAK ZAPOBIEDZ NASTĘPSTWOM**

Przedewszystkiem przez racjonalny sposób życia. Jeżeli się uda prowadzić higieniczny sposób życia, to zmiany naczyń krwionośnych nie rozszerzają się, cierpienia ustają i wtedy możemy, pomimo zwapnienia żył

**DOSIĘGNĄĆ PODESZŁEGO WIEKU.**

Pomiedzy środkami, podawanymi przeciw sklerozie przez wybitnych lekarzy i profesorów, stoł w pierwszym rzędzie nasz preparat czasukowy.

**TYSIĄCE LUDZI CZUJE SIĘ DOBRZE**

Żyć długie lata, używając naszego preparatu, o działaniu którego wydaliliśmy pouczającą broszurkę, dowodząc jak chory może sam dopomóc swemu lekarzowi aby powrócić do zdrowia.

**ZUPEŁNIE DARMO**

wysyłamy każdemu, kto tego zażąda, tą ważną broszurkę. Napiszcie zatem natychmiast a znajdziecie radę i nadzieję.

Postamtmeister: AUGUST MÄRZKE, Berlin - Wilmersdorf, 163-4

Bruchsalerstrasse 5. Abt. S. 10

ZAMIENIE trzypokojowe mieszkanie z kuchnią na jeden pokój z kuchnią. Oferty sub: „Trzy pokoje” do administracji.

**DOKTOR 40 2**

**H. Wołkowyski**  
Cegielniana № 4  
telefon 216-90.

Specjalista chorób wenerycznych i moczopłciowych i skórnych

PRZYJMUJE OD GODZ. 8-2, 5-9 W NIEDZIELE I ŚWIĘTA OD GODZINY 9 I.

Dr. med.

**H. Klaczkowa**  
położnictwo i choroby kobiece  
Piotrkowska 99.  
tel. 213-66

przyjmuje codziennie od 10-12 i 5-8 wiecz.

DR. MED.

**L. NITECKI**  
SPEC. CHOROBY SKÓRNYCH WENERYCZNYCH I MOCZOPŁCIOWYCH  
NAWROT 32. Tel. 213-18

przyjmuje do 9 rano i od 4-8 wieczór. w niedz. i święta od 9-12

Doktor

**Sołowiejczyk**  
Specjalista chorób wenerycznych i skórnych  
powrócił.  
Piotrkowska 99, tel. 144-92

Przyjmuje od 4-6 i od 8-9 wieczór.

Dr. med.

**M. Feldman**  
AKUSZER-GINEKOLOG  
Zawadzka 10. Tel. 155-77

przyjmuje 9-12 i od 3-6 po poł.

DR. MED.

**R. Augenfiszowa**  
CHOR. KOŃCE I AKUSZERJA  
przyjmuje od 5-6 i 7-8 w.  
ŚRODMIEJKA 12. tel. 126-87.  
i w lecznicy „Vita” Piotrkowska 45 od 3-4 i 6-7 w.

**KAŻDĄ CHOROBE WYLECZYSZ**  
jeżeli regularnie używać będziesz

# ZIOŁA D-ra BREYERA

najskuteczniejsze w nast. chorobach:

Nr. 1 — kaszlu, astmie, rozedmie płuc	cena zł. 3.50
Nr. 2 — reumatyzmu, artretyzmu (złej przemianie materji)	„ „ 3.50
Nr. 3 — żołądkowo-kiszczkowych, wntrobowych, żółtaczce	„ „ 3.00
Nr. 4 — nerwowych, bólu głowy, bezsenności, apatii do życia	„ „ 4.00
Nr. 6 — blednicy, długotrwałej niedokrwistości	„ „ 5.50
Nr. 7 — nerwowych i pecherzowych	„ „ 4.00
Nr. 9 — ogólnego zairucia — przeciwszczelące	„ „ 1.50

Do nabycia w oryginalnym opakowaniu w aptekach, składach aptecznych i drogeriach lub w wytwórni — POLHERBA, Kraków — Podgórze. Skrytka Nr. 48.

Zainteresowani otrzymają na żądanie darmo z wytwórni broszurkę „Jak odzyskać zdrowie”.

**Zapobiega grypie**  **Wystrzegać się falsyfikatów**

Używajcie tylko prawdziwy kotwiczny  
**Pain-Expeller Richtera**

Niezbedny w każdym domu, w porze zimowej, jako skuteczny środek przeciw grypie, przeziębieniom, influencji oraz reumatyzmowi, artretyzmowi, neuralgii, darciom i innym dolegliwościom.

Do nabycia we wszystkich aptekach i hurtowniach składach aptecznych.

GABINET TERAPII FIZYKALNEJ. LEKARZ - DENTYSTA

**Dr. Polaka F. Kopejowski**  
NAWROT Nr. 7  
Tel. 164-21.

prad wysokiego napięcia i frekwencji, radium, lampa Hellum, DIATERMIA, lampa kwarcowa, promienie pozacerwone (cieplne) galwanizacja, faradyzacja, masaże i t. d.

przyjmuje codziennie od 9 do 3 m. 30  
**Gdańska 37**  
tel. 232-85  
od 4-ej do 7-ej w lecznicy, Piotrkowska 294, tel. 122-89.

Dr.

**S. Kantor**  
SPEC. CHOROBY SKÓRNYCH, WENERYCZNYCH I MOCZOPŁCIOWYCH  
przeprowadził się na ul.  
**PIOTRKOWSKA 90**  
Telefon 129.45.

przyjmuje od 8-2 i od 5-9 wiecz. w niedziele i święta od 8-2.

LEKARZ - DENTYSTA

**B. NUSBAUMOWA**  
przyjmuje od 3-7 po poł.  
**Piotrkowska 51**  
telefon. 121-23

**POZUKIwany** pokój z wygodną na 2 osoby w centrum miasta n'e wyżej drugiego pietra, od zaraz na miesiąc Zgłoszenia sub: „Zaraz” do administracji „Republiki”.

**W. BALICKA**  
ul. Piotrkowska 200  
róż Pustel  
Nr. tel. 194-03.  
Choroby skórne i weneryczne  
przyjmuje wyłącznie kobiety i dzieci od 1 do 3 i od 7 do 8-ej

**W. BALICKA**  
ul. Piotrkowska 200  
róż Pustel  
Nr. tel. 194-03.  
Choroby skórne i weneryczne  
przyjmuje wyłącznie kobiety i dzieci od 1 do 3 i od 7 do 8-ej

**W. BALICKA**  
ul. Piotrkowska 200  
róż Pustel  
Nr. tel. 194-03.  
Choroby skórne i weneryczne  
przyjmuje wyłącznie kobiety i dzieci od 1 do 3 i od 7 do 8-ej

**Dr. Jan Polak**  
ul. NAWROT Nr. 7  
Tel. 164-21.

choroby wewnętrzne i alergiczne (astma, pokrzywka, migrena, reumatyzm)  
Gdziny przyjęć 6-7

Dr. med. 2-30

**H. Lubicz**  
Spec. chorób skórnych, wenerycznych i moczopłciowych  
Cegielniana № 7  
telefon 141-32

Przyjmuje od 8-10 12-2, 5-8 w niedziele i święta od 9-11

**Dr. HELLER**  
choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe  
przeprowadził się na ul.  
**Traugutta 8** Telefon 179-89

przyjmuje od 8-11 rano i od 4-8 popoł. niedz i święta od 11 do 2 po poł.

Dr. 30-2

**W. BALICKA**  
ul. Piotrkowska 200  
róż Pustel  
Nr. tel. 194-03.  
Choroby skórne i weneryczne  
przyjmuje wyłącznie kobiety i dzieci od 1 do 3 i od 7 do 8-ej

**POKÓJ** umel lowany z wszelkimi wygodami telefonem i utrzymaniem lub bez do wynajęcia. Radwańska 19, m. 21.

**MIOD** Podolski pod gwarancją czysty wysyłam z opakowaniem oraz kosztami przesyłki 3 kgr. 6.50, 5 — 9.25, 10 — 17.50 gr. Lecznicy 5 kgr. 15 zł. Tarnopol, Skrytka 81.

**DOBERMAN** brązowy zaginal. Upraszam się o taskawe odpowiadzenie za wynagrodzenie a na Olszowa 1 w Julianowie lub telegraficzna wiadomość 147-77, 166-92.

**M. GABRYCH**



# Kto ponosi winę?..

Zaczęło się od „niewinnych“ okrzyków. „Kalosz“ — oto najpopularniejsze wyrażenie ma określenie niezadowolenia z rozstrzygnięć arbitra. Potem dołączono dowieczniejsze zalecenia pod adresem pana gwiazda, coś w rodzaju „dojenia kanarków“, „skubania śledzi“ i t. p. Mózgi gawiedzi silły się, by wynaleźć coś, coby specjalnie dopiękło sędziemu. Były i łne „sympatyczne“ okrzyki, które ze zrozumiałych względów drukowane być nie mogą. Nie tylko ze względów cenzuralnych. Nie każdy potrafi brać „to“ do ust. Rzecz smaku i upodobania.

Najwyższa magistratura piłkarstwa naszego, P. Z. P. N., wydała nawet specjalne przepisy, mające na celu usunięcie z widowni osobników, wnoszących wrogie okrzyki przeciw arbitrowi, P. Z. P. N. zdawał sobie sprawę ze zgubnych następstw, jakie pociągnąć musi za sobą tolerowanie tych karczemnych wybryków.

Wydał więc powyższą uchwałę, kazał wydrukować i poumieszczać na trybunach i w miejscach widocznych „na stołkach“.

No i wszystko zadowolone. Uchwała stała się zadość, teoria jest. A w praktyce „dra“ się coraz więcej nawet bija. I niktogo za to z boiska nie usunęło. Ale przepis jest drukowany. Widoczny.

Jak temu zaradzić? Gdzie szukać winy? Jak wstrzymać grożące sportowi niebezpieczeństwo?

Oto pytania, na które szukać należy odpowiedzi. I musi się je znaleźć! Im prędzej, tem lepiej i łatwiej.

Wina jest — jak to zwykle bywa — podzielona. Leży po stronie kolegów sędziowskich i sędziów z drugiej strony, po stronie władz piłkarskich i klubów z drugiej strony, a i recenzanci sportowi niejednokrotnie pośrednio i sobie winę przypisać muszą. — To też przeciwdziałanie powyższym objawom rozwyrzenia winno nastąpić równocześnie ze strony trzech powyższych czynników, posiadających wybitny wpływ na publiczność sportową.

Zaczniemy od najmłodszych wśród winnych, od prasy. Recenzentów sportowych podzielić musimy na prawdziwych (że tak powiem) dziennikarzy i domorośli „pisarzy“. Tylko ci pierwsi dają rękojmię poważnego traktowania każdej sprawy i moralnej odpowiedzialności za to, co piszą. Tego o drugiej kategorii, t. j. o tych „dziennikarzach z Bożej łaski“ powiedzieć nie można. Dyletantyzm, ambicyjki osobiste, brak znanstwa, interes „swego“ klubu — oto ich cechy.

Co się tyczy kolegów sędziowskich, to pierwszym ich obowiązkiem jest czujna uwaga, by do nich nie przedostał się materiał ludzki, do pełnienia tak odpowiedzialnego zadania się nienadający. Tylko człowiek o kryształowym charakterze i odpowiednio inteligentny stanowić może materiał na dobrego arbitra. To jedna strona medalu. Drugą — stanowi fachowe przeszkolenie.

Jeśli zaś o samego sędziego idzie, to powinien on sobie zdawać sprawę z tej władzy, jaką posiada, ale ogrom jej nie powinien mu „przewrócić w głowie“. Musi zrozumieć, że pan boiska nie śmie być tyranem zawodników. Gracze mają nerwy i sędzia je ma, ale sędzia musi mieć tę nad nimi wyższość, by się nerwom nie dać porwać. Na boisku powinien być energicznym, ale przytem uprzejmym, taktownym i wyrozumiałym. Wtedy odpowie swojemu zadaniu.

Co się tyczy okręgowych władz piłkarskich, to te powinny pouczyć kluby o konsekwencjach nienależytego odnoszenia się ich publiczności do osoby sędziego. Ostrze karw, nakładane na bez-

pośrednich i pośrednich sprawców wybryków przyczynić się muszą dosadnie do uspokojenia brutalów i krzykaczy. Kluby, czując nad sobą karzącą dłoń Związków, skierują pilną uwagę na wychowanie swojej publiczności, a przede wszystkim swych graczy. Wyzywające bowiem niejednokrotnie odnoszenie się graczy do sędziego, nieraz same gesty (nieme, a jednak, bardzo wymowne) prowokują publiczność i stają się przyczyną awantur i okrzyków pod adresem sędziego. Kluby mają więc wdzięczne pole do działania.

A wreszcie nasza „kochana“ publiczność. Czyż to tak trudno zrozumieć, że niejednokrotnie wyrządza się straszną krzywdę moralną osobie, która z umiłowania sportu bezinteresownie poświęca

swój czas, by również cegiełkę swą do gmachu pracy sportowej dołączyć? Czyż nie widzi się tej rażącej dysproporcji, że sędza za jedną omyłkę przysłuchiwać się musi huraganowi wyzwisk, a 22 graczy może się mylić bezkarnie?

Czy sędzia nie jest człowiekiem? Czy tylko sędzia ma być nieomylnym?

Oto pytania, na które odpowiedzieć sobie muszą widzowie. A gdy odpowiedzi te będą obiektywne, gdy związki piłkarskie i sędziowskie, gdy sami sędziowie, gracze, kluby, no i „koledzy“ dziennikarze uwagi te wezmą sobie do serc, nie ulega wątpliwości, że i na tem polu nastąpi poprawa. Oby jaknajrychlej! Dla dobra naszego sportu!

Dr. Hg.

## Piłkarze rozpoczynają sezon

### Wzmocniona drużyna Hakoahu rozegra w sobotę pierwsze spotkanie towarzyskie

Piękna pogoda wiosenna sprzyja zamiarom piłkarzy łódzkich, którzy energicznie przygotowują się do sezonu mistrzowskiego.

Aby należycie przygotować się do pierwszych walk o punkty, rozegrają czelowe kluby A-klasowe w nadchodzącą i przyszłą niedzielę szereg spotkań towarzyskich.

Wielkie zainteresowanie wśród miłośników piłkarstwa budzi pierwszy występ Hakoahu, który jak wiadomo pozyskał dla swych barw szereg wartościowych jednostek.

Do klubu łódzkiego zgłosił akces tej młry zawodnicy co Erenberg, Balzam, Presser, obok szeregu innych pełnowartościowych jednostek. Ponieważ przeciwnikiem Hakoahu w sobotę będzie WKS, który zdażył już pokonać w

walkach towarzyskich SKS i ŁTSG przeto zrozumiale, że zawody te budzą kolosalne zainteresowanie.

Wogóle spodziewać się należy, że dla łódzkiej A-klasy nastąpi w roku bieżącym nowa era ze względu na znaczne wzmocnienie Hakoahu, który jak wiadomo w latach ubiegłych potrafił ścigać na swoje mecze rekordowe tłumy publiczności.

Nie ulega kwestji, że Hakoahu grać będzie w walkach o punkty pierwsze skrzypce co właśnie daje rękojmię, że mecze będą należycie oczyszczane.

Ruchliwą działalność wykazuje również w roku bieżącym SKS, który w niedzielę rozegra już drugi mecz. Przeciwnikiem strzelców będzie ligowy zespół ŁKS-u.

## Liga okręgowa w Łodzi!

### Zarząd ŁOZPN postanowił wprowadzić ligę od roku przyszłego

Piłkarska liga okręgowa w Łodzi stała się faktem dokonany. Na onegdajszym posiedzeniu zarządu Ł.O.Z.P.N. powzięto uchwałę mocą której w okręgu łódzkim, począwszy od roku przyszłego, utworzona zostaje liga okręgowa.

Tegoroczne mistrzostwa okręgowe będą równocześnie traktowane jako eliminacyjne dla ustalenia ligi.

Liga okręgowa składać się będzie z ośmiu klubów, a tworzyć ją będzie siedem tegorocznych klubów A-klasowych i mistrz klasy B. Dwa pozostałe kluby A-klasowe należeć będą w roku przyszłym w dalszym ciągu do klasy A.

Do ligi okręgowej należeć też będzie rezerwa ŁKS-u, o ile oczywiście znaj-

dzie się w tegorocznych mistrzostwach nie dalej, niż na siódmym miejscu.

Klasa A tworzyć będzie 20 klubów podzielonych na cztery grupy, a to z łódzko-zgierską, pabjanicką, kaliską i piotrkowsko-tomaszowską.

Do grup łódzko-zgierskiej i piotrkowsko-tomaszowskiej należeć będzie po 6 klubów, zaś do grupy kaliskiej i pabjanickiej tylko po 4.

Nową klasę B tworzyć będzie 30 klubów, zaś resztę zespołów, należących do związku stanowić będzie klasę C. Zespoły ligowe klas A i B zgłaszać będą do mistrzostw też drużyny rezerwowe do wszystkich niższych klas, które jednak grać będą w oddzielnych grupach.

## Wiadomości sportowe ze świata

Przed dwoma dniami odbył się w Nowym Yorku mecz bokserski o tytuł mistrza świata między dotychczasowym mistrzem Rosenbloomem a Niemcem Heuserem.

Mecz odbył się w Madison Square Garden i zgromadził około 15 tysięcy widzów.

Zwycięzył po 10-ciu rundach nieznacznie na punkty Rosenbloom.

Ex mistrzyni świata w jeździe figuralnej na lodzie, wienka Fritzi Burger, zachorowała przed niedawnym czasem ciężko na zapalenie płuc i przebywa obecnie w szpitalu.

Drużyna zapasnicza Hakoahu wiedeńskiego bawiła w ubiegłej niedzielę w Kopenhadze, zwyciężając w meczu drużynowym miejscowy Hakoah w stosunku 5:2.

## Fińscy lekkoatleci instruktorami włochów

Sekretarz Włoskiego Zw. Lekkoatletycznego, Puccio Pucci podpisał w siedzibie poselstwa fińskiego w Rzymie kontrakt, angażujący trzech instruktorów fińskich (dr. Paavo Karikko, Martti Jarvinen i Vhelstod) dla lekkoatletów włoskich.

Instruktorzy fińscy przybędą do Włoch w czerwcu i natychmiast rozpoczną pracę w trzech ośrodkach: Florencji, Medjolanie i Rzymie.

## Gedanja w Łodzi.

Znany klub piłkarski „Gedanja“ z Gdańska, który prowadzi w obecnych rozgrywkach tamtejszej Ligi, został zakontraktowany przez ŁKS na 25-go maja. Gedanja przyjedzie do Łodzi w swym najsilniejszym składzie i rozegra mecz towarzyski z zespołem ligowym ŁKS-u.

## Wisła krakowska zaproszona do Belgji

W Lens odbyło się zebranie Pol. Zw. Piłki Nożnej na emigracji, na którym ostatecznie zdecydowano kwestję meczów krakowskiej Wisły.

Drużyna krakowska grać będzie na emigracji dwukrotnie z reprezentacją polskich klubów: 14 maja w Billy-Montigny oraz 20 maja w Brusy.

Niezależnie od meczów tych Wisła prawdopodobnie walczyć jeszcze będzie dnia 13 maja w Paryżu z francuskim Racing Club'em.

Belgijski Związek Lekkoatletyczny opublikował kalendarz zawodów na rok 1933. Kalendarz ten przewiduje w dniu 20 maja eliminacyjne zawody przed spotkaniami w Polsce.

## Surowe kary

### w piłkarstwie włoskiem

Zarząd piłkarskiej ligi włoskiej postanowił nałożyć karę pieniężną w wysokości 7.000 lirów na drużynę Lazio, naskutek niewłaściwego zachowania się graczy podczas i po meczu z drużyną Torino.

Ponadto kilku graczy drużyny Lazio otrzymało napomnienie.

## Kary na piłkarzy nałożył P.Z.P.N.

Zarząd Pol. Związku Piłki Nożnej po rozpatrzeniu całokształtu sprawy kaperowania gracza Kammera z K.S. Olshy Kraków przez gracza Jelskiego z K.S. Polonii, doszedł do przekonania, że gracze Jelski i Kammer zawinił przeciwko § 25 postanowień P.Z.P.N.

W związku z tem zarząd P.Z.P.N. ukarał Jelskiego czteromiesięczną dyskwalifikacją, a Kammera — dwumiesięczną.

## Nowiny tenisowe

— Wyjazd naszych tenisistów do Amsterdamu na mecz z Holandją o puhar Davisa, który odbędzie się w dn. 5—7 maja, nastąpi dn. 2 maja.

— Trener Najuch przybywa do Warszawy na Wielkanoc i natychmiast rozpocznie pracę w obozie treningowym 18—30 IV w Warszawie. Do obozu treningowego wyznaczeni zostali następujący tenisisci: Tłoczyński, Hebda, Witman, Warmiński, J. Stolarow, M. Stolarow, Popławski, Majewski, Bel-dowski, Bratek, Spychała, Tariowski oraz panie Jędrzejowska, Dubieńska, Volkmerówna i Cramerówna.

— Jędrzejowska weźmie udział w dniach 19—16 b. m. w turnieju tenisowym Quens-Clubu w Londynie.

## Odwołane imprezy bokserskie.

Dowiadujemy się, że zapowiedziany mecz bokserski Zjednoczone — Geyer, z przyczyn od organizatorów niezależnych nie dojdzie do skutku i odbędzie się w innym terminie.

Również odwołane zostały, mające się odbyć w dniu dzisiejszym, mistrzostwa klubowe IKP. Mistrzostwa powyższe w sezonie bieżącym nie będą najprawdopodobniej wogóle rozegrane.

## Kusociński powrócił już z Budapesztu.

Po kilkutygodniowym pobycie w Budapeszcie, powrócił w poniedziałek do Warszawy Janusz Kusociński.

Korzystając z dobrej pogody, Kusociński rozpoczął już trening biegów na przelaj. Co do pozostałych naszych lekkoatletów jak Ceizikowa, Wajsówna, Siedlecki i trener Ceizik — pozostaną oni prawdopodobnie w Budapeszcie do Wielkiej Nocy, celem ukończenia kursu treningowego w wyższej szkole wychowania fizycznego.

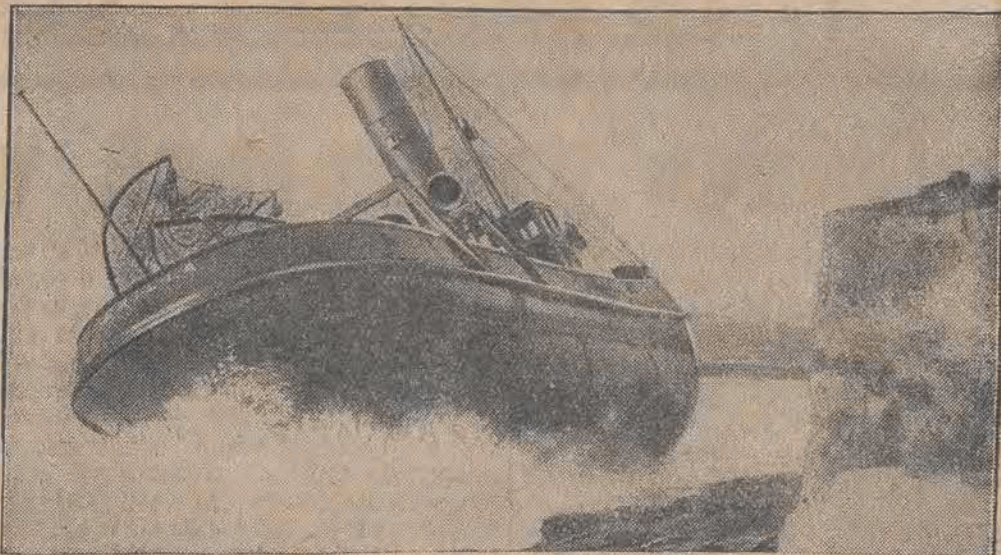
**Nieście pomoc bezrobotnym.**

## Z trzęsienia ziemi w Kalifornji



Jak wiadomo, Kalifornja w pobliżu Los Angeles nawiedzona została przez żywiołową katastrofę, ofiarą której padła przepiękna miejscowość nadmorska, — Long Beach. Zdjęcie przedstawia ogólny widok tej malowniczej miejscowości, która uległa całkowitemu zniszczeniu. Na lewo ratusz w Los Angeles.

## Statek osiadł na mieliznie



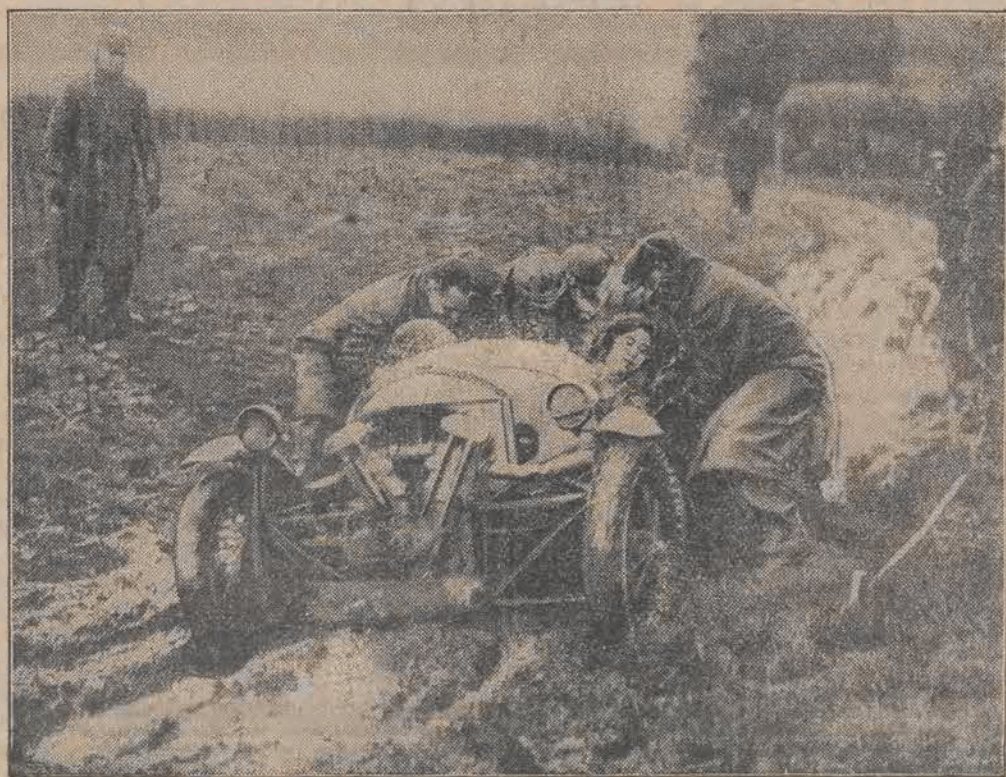
Statek angielski „Emelja“, odbywający swą pierwszą podróż, został wskutek gwałtownej burzy osadzony na mieliznie w pobliżu Plymouth.

## Po przewrocie w Monachium

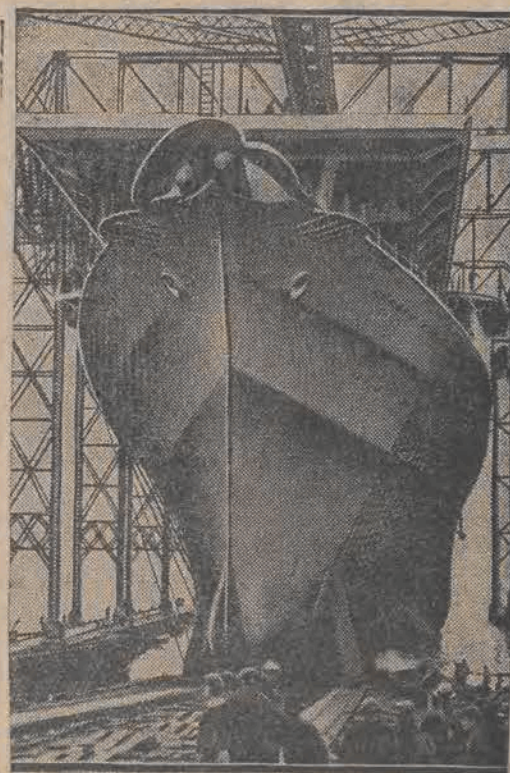


Przed ratuszem monachijskim pełni obecnie wartę posterunek, składający się z bojowców hitlerowskich. Posterunek ten stanowi policję pomocniczą.

## Wyścigi z przeszkodami w Anglii



Doroczne wyścigi „Victory Motor-Trial“ wypadły w roku bieżącym szczególnie emocjonująco, prowadziły bowiem przez rozmiękłe wskutek powodzi tereny. — Zdjęcie przedstawia moment wyciągania przez kilku mężczyzn samochodu jednej z uczestniczek.



Niedawno spuszczonego na wodę w Newport (Wirginia) nowego statku macierzysty. Jak dotąd, wszystkie amerykańskie statki macierzyste przebudowywano z krążowników. Na zdjęciu widzimy pierwszy wybudowany statek macierzysty, przeznaczony do lądowania samolotów, o pojemności 13.800 ton.

## Codzienna nowelka „Expressu“.

### Zmierzch donzuana

Fryderyk Robier był nie tylko znakomitym malarzem, ale i znanym w całym Paryżu pozeraczem serc niewieścich. Na wet, gdy miał już pięćdziesiątkę, w dalszym ciągu uchodził w sferach towarzyskich za bezkonkurencyjnego uwodziciela i, jak za młodych czasów, stałe ugaśniał się za młodemi kobietami.

Pewnego wieczoru, na jakimś arystokratycznym przyjęciu, zetknął się z Sylwią. Sylwia liczyła wówczas zaledwie osiemnaście lat. Odnaczała się niepospolitą urodą, z którą szła również w parze inteligencja i ogłada towarzyska.

Podstarzałemu donzuanowi poraż pierwszy bodaj w życiu mocniej zabiło serce.

Do tej pory traktował on zgóry wszystkie kobiety i prawdopodobnie właśnie z tego powodu odnosił tak zdumiewające zwycięstwa.

Jeśli chodziło jednak o Sylwię, to od razu wzbudziła ona w nim ogromne zainteresowanie.

Znakomity malarz wywarł na młodzieńczej dziewczynie dość duże wrażenie. Nic więc dziwnego, że poczęli się spotykać.

— Zakochałem się na storość, trudno — doszedł wreszcie do wniosku pod starzały donzuan. — Ostatecznie czas już się ożenić. Odpowiedniejszej żony chyba nigdy już nie znaję.

I pewnego dnia oświadczył się jej. Sylwia była nieco zaskoczona jego

propozycją. Nie spodziewała się, że znakomity malarz tak poważnie traktuje ich znajomość. Wszak słyszała, że jest on zatwardziałym kawalerem i nie umie przywiązać się do żadnej kobiety.

Sylwia, prawdę mówiąc, kochała go od pierwszej chwili ich znajomości.

Starła się jednak stłumić w sobie to uczucie, gdyż nie wierzyła, że potrafi wzbudzić we Fryderyku głębsze uczucie.

Gdy więc oświadczył się jej, rozplakała się ze szczęścia.

Ich zaręczyny stały się prawdziwą sensacją dnia dla paryskich sfer artystycznych.

— Stary donzuan nareszcie zostaje pantoflarzem — mówiono. — I na niego przyszła kreska.

Przygotowania do ślubu odbywały się w szybkim tempie.

Pewnego wieczoru, gdy malarz siedział przy kominku ze swą młodzieńką narzeczoną, postanowił poważnie z nią pomówić.

— Słuchaj, najdroższa, — rozpoczął — Wiesz, że kocham cię całą duszą. Dla tego właśnie muszę ci zwrócić uwagę na pewne rzeczy. Czy ty sobie uświadamiasz, jaka jesteś młoda i o ile lat jestem starszy od ciebie?

— Przecież może przyjść dzień, kiedy dojdiesz do wniosku, że ja już jestem starym człowiekiem i zainteresujesz się innym mężczyzną, młodszym ode

mnie. Proszę cię o jedno, nie oszukuj mnie. Powiedz mi wówczas prawdę...

— Przestań, — przerwała mu Sylwia, wybuchając śmiechem. — Nie mów o takich głupstwach. Kocham cię i zawsze będę cię kochała.

— To nie są głupstwa, Sylwio — ciągnął dalej nieco drżącym głosem. — Należy wszystko przewidzieć. Proszę cię więc jeszcze raz, nie okłamuj mnie nigdy. Nie chcę, byś należała do rzędu tych przewrotnych, nikczemnych istot, których tyle w mem życiu spotykałem. Jeśli zakochasz się w kimś, powiedz mi o tem. Ja od ciebie już z pewnością nie odejdę. Nawet jeśli będziesz kochała innego, zostanę przy tobie, jako przyjaciel, czy opiekun, oczywiście jeśli sobie będziesz tego życzyła. Potrafię również zupełnie się usunąć.

W kilka tygodni później odbył się ślub.

Sylwia szczerze kochała swego męża. Była zresztą dumna z niego.

Mimo swych siwych włosów nie przestał być lwem salonowym. W dalszym ciągu umiał wszędzie wzbudzić zainteresowanie, imponował znacznie młodszym, a często nawet sławniejszym malarzom.

Fryderyk, ten ostawiony donzuan paryski, przestał zupełnie zwracać uwagę na inne kobiety. Dla niego istniała już tylko Sylwia, wcielenie wszelkich powabów niewieścich.

Sześć lat szczęśliwe ich pożycie nie zamąciła żadna chmurka.

Lecz pewnego dnia stało się...

Fryderyk miał wielu uczniów, a pośród nich pewnego młodzieńca, który li-

czył wówczas dwadzieścia cztery lata, właśnie tyle, ile Sylwia.

Sylwia rozprawiała z nim dość często. Początkowo jeszcze nie zdawała sobie sprawy, że ten młodzieniec wzbudził w niej gorętsze uczucie.

Lecz gdy któregoś wieczoru zostali sami i młody artysta oświadczył się jej w miłości, zrozumiała, że go również pokochała.

— Muszę powiedzieć o wszystkim Fryderykowi. Przecież kiedyś żądał tego ode mnie — to była jej pierwsza myśl.

W kilka godzin później, gdy siedziała z mężem przy kominku, rozpoczęła cicho:

— Muszę ci powiedzieć coś ważnego.

Fryderyk podskoczył na krześle. W oczach jego malowało się przerażenie.

— Nie, ty nie masz mi nic do powiedzenia — rzekł szybko. — Nie mów nic, nie chcę nic słyszeć. Słyszysz, nie chcę nic słyszeć!

Sylwia spojrzała nań ze zdumieniem. Ten człowiek w ciągu jednej chwili zestał się o kilkanaście lat. Ręce mu się trzęsły.

Czyżby wiedział o wszystkim? Tak, widocznie się domyśla.

W pierwszej chwili w Sylwii wzbudził on litość, która jednak zamieniła się szybko w pogardę.

Nie rozmawiali już więcej nigdy na ten temat.

Zdawało się, że w życiu ich nie zaszły żadne zmiany.

Chyba tylko ta, że Sylwia okłamywała swego męża, tak, jak czyni to wiele innych kobiet.

Tłum. D.

Konto P. K. O. „Wydawnictwo Republika“, Nr. 68.148

Redakcja i Administracja: Łódź, Piotrkowska 49. Tel. Administracji: 122-14. Tel. Redakcji: 127-24, 136-43, 136-44, 189-00.

Prenumerata: Z kosztami przesyłki pocztowej zł. 3 gr. 50 miesięcznie

Ogłoszenia: W tekście 50 gr. za wiersz milimetry (na stronie 4 szpalty); nekrologi 40 gr. za wiersz milim. Drobne: za słowo 15 groszy, najmniejsze zł. 1.50. Poszukiwanie pracy: za słowo 10 groszy, najmniejsze zł. 1.20.

Za wydawcę i druk: Wydawnictwo „Republika“ sp. z ogr. odp. redaktor odpowiedzialny: Jan Grobelniak, Łódź, Piotrkowska 49.